Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnoszeniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskiem i Cesarstwie Rosyjskiem: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena ogłoszeń: Zwykłe inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524. Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórnej nr. 7. Telefonu nr. 524.

Nr. 293. | Poznań, sobota dnia 21-go grudnia 1907. | Rok II.

Poznań, dnia 20. grudnia 1907.

—

Rewolucja w Persji.

Już od dłuższego czasu wstrząsają Persją rewolucyjne zaburzenia i rozruchy. Zupełnie spokojnie tam nigdy nie było; napady zbójeckich kurdów na pograniczu tureckim, zamieszki głodowe, walki na tle nienawiści religijnej sziitów i sunnitów, i separatystyczne rewolucje licznych pretendentów do tronu przerywały aż nazbyt często martwy spokój absolutystycznych rządów perskich. Ale samowładcy perscy w potokach krwi dusili wszelkie rozruchy. „Cywilizowany barbarzyńca“ Nasr Eddin nie wahał się setki ludzi kazać ścinać przed swym pałacem, no i po każdej takiej egzekucji nastawał na pewien czas przynajmniej „spokój i porządek“.

Ale następcy jego nie mieli już żelaznej ręki tego ostatniego „króla królów“ w całym znaczeniu wschodniego tego tytułu. Już za poprzednika dzisiejszego szacha, Muzaffer Eddina, osłabła powaga władzy absolutnej, i prądy wolnościowe takie przybrały rozmiary, że krótko przed śmiercią Muzaffer Eddin zmuszony był nadać Persji pewnego rodzaju konstytucję. Odtąd ruch konstytucyjny wzmagał się coraz bardziej, a że naturalnie, z początku szczególnie, ruch to był gwałtowny, rewolucyjny i nieskoordynowany, więc kraj cały popadał w coraz większą anarchję. Do szeregu poprzednio już istniejących momentów, które zakłócały normalny rozwój Persji, przyszedł teraz prąd rewolucyjno-konstytucyjny, nic więc dziwnego, że stan rewolucji stawał się chronicznym, że coraz większy zamęt ogarniał całą Persję.

Nowy szach Mahomet Ali Mirza nie dorósł w tych trudnych warunkach absolutnie do swego zadania. Mało inteligentny, a przytym uparty odnosił się z góry z niezaufaniem do przywódców ruchu postępowego i stał się wkrótce narzędziem w ręku kliki reakcyjnej. Zaczęła się walka między szachem a reprezentacją narodową, powołaną do życia jeszcze przez Muzaffer Eddina, intrygi i walki polityczne napełniły stolicę perską Teheran. A tymczasem na prowincji bandy rozbójnicze coraz śmielej paliły i plądrowały, wojska tureckie bezkarnie zajmowały jeden szmat ziemi perskiej po drugim, a Anglja i Rosja w ukryciu coraz szerzej zapuszczały korzenie swych wpływów i w głośnym traktacie otwarcie dzieliły swoje „sfery interesów“ w Persji.

Niezadowolenie z bezczynności szacha wzrastało ciągle i przyczyniło się do wzmocnienia ruchu konstytucyjnego. Ostatecznie szach ustąpił i po kilkomiesięcznym zaciętym oporze spełnił żądania konstytucjonalistów, powołał do steru ministerjum liberalne i zaprzysiągł przedłożony mu przez reprezentację narodową projekt zreformowanej konstytucji.

Konstytucja ta jest wzorowana na belgijskiej, a więc bardzo wolnościowa; władza prawodawcza spoczywa w ręku szacha, senatu i parlamentu (medżilis). W dniu podpisania konstytucji entuzjazm panował w Teheranie.

Ale zaledwie upłynęło kilka miesięcy, gdy szach przerzucił się znowu na stronę reakcji i ponownie rozpoczął walkę przeciw parlamentowi. Jak telegramy z ostatnich dni donosiły, urządził Mahomet Ali Mirza wprost zamach stanu: liberalnych ministrów kazał uwięzić, parlament otoczył wojskiem, a na placach Teheranu wytoczył armaty. Reakcyjna klika dworska odzyskała widocznie dawny swój wpływ na szacha, a i wpływy rosyjskie, jak się zdaje, odegrały wielką w tym rolę. Persja stanęła w przededniu rewolucji, parlament bowiem nie chciał ustąpić i żywioły opozycyjne zbroiły się do walki.

W Teheranie przyszło do starć ulicznych, kilkunastu ludzi zabito, położenie stało się tak groźne, że posłowie państw europejskich zebrali się na naglą naradę w sprawie zabezpieczenia życia i mienia obcokrajowców. Anglja interweniowała przedewszystkim w interesie uwięzionych ministrów, którym groziło bezpośrednie niebezpieczeństwo życia. Poseł angielski uzyskał też w istocie ich uwolnienie i pomógł im do spiesznej ucieczki za granicę. Wogóle wpływ angielski działa trochę hamująco na reakcyjne zapędy szacha i powstrzymuje go od ostatecznego kroku. Przytym i wojsko, nie wyłączając przybocznych kozaków szacha, nie jest podobno zupełnie pewne. Wobec tego szach jest niezdecydowany i obawia się wystąpić do otwartej walki.

Na razie obydwie partje: stronnictwo reakcyjne, grupujące się dokoła szacha, i stronnictwo konstytucyjno-narodowe stoją zbrojno naprzeciw siebie, kraj znajduje się w stanie rewolucji. Gdyby miała wybuchnąć otwarta wojna domowa, to interwencja Anglji i Rosji, byłaby pierwszym jej następstwem.

—

Londyn, 19. grudnia. (TBW.). Na posiedzeniu cesarsko - perskiego banku w Londynie, oświadczył przewodniczący iż otrzymał od administratora banku w Teheranie telegram tej treści, że położenie tamtejsze skutkiem pertraktacji pomiędzy partjami w czwartek rano znacznie się polepszyło. Car zniósł wyrok, skazujący trzech ministrów na wygnanie.

Biuro Reutera dowiaduje się z Teheranu, że szach oświadczył gotowość do układów z parlamentem, ale tylko pod warunkiem, że ludność zwinie namioty rozbite na majdanie (placu publicznym) i że konstytucjonaliści opuszczą gmach parlamentu. Życzeniu temu uczyniono zadość. W czwartek rano otworzono bazary i zdawało się już, że zapanuje spokój. W pierwszych godzinach popołudniowych jednak, gdy odbywało się posiedzenie parlamentu, padło na ulicach kilka strzałów. Ludność rozbiła znowu namioty na majdanie i zaczęła gromadzić się z bronią w ręku. Parlament otrzymuje ze wszystkich miast kraju telegramy z przyrzeczeniem pomocy przeciwko absolutnym rządom szacha.

Taebris, 20. grudnia. (TBW.) W czwartek rano pozamykano składy w bazarze tutejszym. Wieczorem oświadczyła władza miejscowa konsulowi, że według nadesłanych świeżo telegramów ludność złożyła szacha z tronu za pogwałcenie konstytucji.

Niemcy w Warszawie pod osłoną wojska. Z Warszawy donosi telegram Biura Wolffa: Z powodu zajść w tutejszym Klubie jachtowym, przyczym dwóch uzbrojonych wyrostków oknem wyrzuciło biusty cesarzów Fryderyka III. i Wilhelma II., wezwał generał-gubernator wszystkie władze, by zarządziły **wszelkie środki celem obrony obywateli niemieckiej narodowości. Konsulatu niemieckiego strzeże wojsko.**

W sprawie paragrafu 7. ustawy o stowarzyszeniach. Jak donosi Biuro Wolffa, Nordd. Allg. Ztg. pisze:

Pisma centrowe podały wiadomość, dotyczą paragrafu 7. ustawy o stowarzyszeniach, (wykluczającego język polski ze zgromadzeń publicznych. — Przyp. Red.) według której kanclerz ks. Bülow we Flottbecku miał oświadczyć wobec członka deputacji chrześcijańsko-narodowego kongresu robotniczego, iż rząd nie zamierzał bynajmniej przyjąć do projektu ustawy paragrafu 7. Posłowie narodowo-liberalni atoli żądali absolutnie dodania klauzuli wyjątkowej. Basserman nie wymagał tego, natomiast obstawali przy § 7. przedstawiciele wielkiego przemysłu ze stronnictwa narodowo liberalnego.

Wszystkie powyższe szczegóły, jakkolwiek pochodzą rzekomo ze strony jak najlepiej poinformowanej, są zupełnie nieprawdziwymi. Kanclerz Rzeszy nie miał przyczyny przypisywać wielkim przemysłowcom narodowo-liberalnym właściwego autorstwa paragrafu językowego i nigdy też tego nie uczynił.

Wolnomyślni a klauzula wyjątkowa. Jeden z najbardziej rządowo usposobionych członków Woln. Partji Ludowej, poseł Kopsch, oświadczył się na zebraniu Towarzystwa liberalnego we Wilmersdorfie pod Berlinem za par. 7. ustawy o stowarzyszeniach. Pan Kopsch w klauzuli wyjątkowej nie widzi ustawy wyjątkowej, boć par. 7. mówi „tylko“ o zgromadzeniach publicznych, a nie ogranicza prywatnych zebrań.

W dyskusji większość zgromadzonych zajęła wobec par. 7. stanowisko zasadniczo odmienne od poglądów posła Kopscha. Jeden z mówców wyraził nadzieję, że poseł Kopsch będzie w Parlamencie z poglądami swymi stał zupełnie odosobniony.

Na to odpowiedział p. Kopsch, że nadzieje zawiodą odnośnego mówcę.

Lekcja poglądowa.

Wiedeń, 18. grudnia.

(A.) Awantury, urządzone przez rusinów na posiedzeniu poniedziałkowym Izby poselskiej, są dostatecznie znane dzięki opisom telegraficznym. Znanym jest także postępek dr. Baczyńskiego, który swoją drogą zapiera się, że rzucił kawałkiem drzewa ku prezesowi Izby poselskiej.

Tutaj opiszę tylko wrażenia wywołane owym faktem wśród swoich i obcych. Potym zaś streszczę następstwa polityczne owej awantury, następstwa poważne i trwałe.

Nasamprzód udzielam głosu posłowi demokratyczno-narodowemu w Kole Polskim, dr. Józefowi Goldowi.

Prosiłem go, by mi udzielił swych wrażeń, jakie odniósł na posiedzeniu poniedziałkowym.

Poseł dr. Gold, wyborny obserwator, odezwał się w te słowa:

Wczorajsze zajścia w Parlamencie austryjackim na długo pozostaną w pamięci tych, którzy świadkami ich być musieli — i to uważam jako jedyną dobrą stronę tej niesłychanej borby, jaką rusini inscenizowali. Wrażenie było ogólne. W ocenieniu tego, co zaszło, nie różnią się w niczym od nikogo bez różnicy narodowości i stronnictwa. Ale tak, jak między granicami dwóch indywidualności państwowych, tak między indywidualnościami narodowymi leży pewien pas neutralny, kulturą ogólno-ludzką zaznaczony — i na tym pasie stojąc, począłem snuć pewne o tym zajściu refleksje.

Jako reprezentację narodu swego wysłali rusini samą tylko inteligiencję do Wiednia: profesorów wszechnicy, adwokatów i ich kandydatów, dyrektorów szkół średnich, księży, redaktorów, chłopa zaś ani jednego, mimo ciągłego przyznawania się do chłopów posła Starucha. A po stronie polskiej dwudziestu włościan, chłopów od dziada pradziada. Jak poprawnie się owi chłopi zachowali wobec tych strasznych wybryków inteligiencji ruskiej, jak potrafili uszanować godność i powagę parlamentu — a tem samem i swoją! I z owego pasa neutralnego widziałem przed sobą dwie kultury blisko siebie leżące, a jednak tak sobie obce i tak różne — dwie kultury, z których jedna mogłaby i bez uniwersytetu istnieć. A była to kultura nasza i . . . . . naszych chłopów.

Posłowie obcy, niemcy i czesi, którzy dotychczas się zachwycali rusinami, ci, którzy wierzyli do tej pory w ich rzekomy ucisk za sprawą polską, — na widok drzewa, rzuconego przez posła Baczyńskiego, przejrzeli. Dr. Baczyński dał wyborną lekcję poglądową wszystkim cudzoziemcom, którzy nie mogli zrozumieć, na czym właściwie polega spór polsko ruski. Rusini występowali zawsze na terenie wiedeńskim w roli prześladowanych ofiar. Zaprawieni tradycją wiekową w tej roli, liczyli zawsze na łatwowierność Wiednia. I nigdy nie doznawali zawodu.

Kawałek ciężki drzewa, rzucony przez posła Baczyńskiego, położył kres tej komedji.

— Jakto — pytano się na ławach niemieckich i czeskich — ludzie z wykształceniem akademickim tutaj w parlamencie w obliczu całego świata nie wahają się używać podczas dyskusji politycznej argumentów fizycznych? Na jakie wybryki muszą owi ludzie pozwalać sobie w zapadłych kątach prowincjonalnych, tam, gdzie trudno skontrolować kto zawinił i kto pierwszy zaczął!

— Czy ci ludzie dorośli do parlamentaryzmu? — pytali się niemcy odcienia liberalnego, do tej pory szczególni obrońcy rusinów — wogóle do nowoczesnych instytucji politycznych. Jak nisko kulturalnie stoją ludzie, którzy o uniwersytet dla swej młodzieży walczą w parlamencie . . . . pałkami!

Odbiciem zaniku pierwotnych sympatji, żywionych jak w Galicji, ale tendencja do gry nie ustępuje galicyjskiej pod względem mocy swojej. Gdyby też rząd rosyjski chciał wyciskać z ludności Królestwa Polskiego poważne, krociowe sumy, to miałby ku temu znakomitą sposobność, podwajając albo nawet potrajając dotychczasową liczbę biletów loteryjnych. Tego rząd nie robi, źle jednak sądziłby ten, ktoby w takiej niechęci do rozszerzenia urzędu loterji upatrywał dbałość o dobro nasze i o moralną stronę społeczeństwa. O nie! Loterja — to jeszcze zabytek z dawnych, lepszych czasów, a jako taka może być zaledwie tolerowana, nigdy zaś udoskonalana. Pomimo więc, że od czasu utworzenia „Urzędu Loterji Królestwa Polskiego“ (tak brzmi tytuł urzędowy instytucji) ludność wzrosła prawie w dwójnasób, ciągle jeszcze dwa razy do roku wypuszcza się w obieg tylko 23 500 biletów. Wobec tego podaż najzupełniej nie odpowiada popytowi, a dalszym tego następstwem być musi, że w sprawę wmieszała się zgraja spekulantów, w haniebny sposób wyzyskujących amatorstwo nasze. Zdobyć „ćwiartkę“ do pierwszej klasy jest rzeczą nadzwyczaj trudną, trzeba też wówczas płacić nie cenę normalną, wynoszącą 3 ruble 15 kopiejek, lecz 6, a nawet 7 rubli. Tym sposobem corocznie spekulanci zgarniają do kieszeni swojej z górą pół miljona rubli. A rząd? Ten patrzy na to przez szpary i dba jedynie o to, ażeby od każdego losu wpłynęło 60 kopiejek w każdej klasie do kasy rusyfikacyjnej, choć niby — to filantropijnej instytucji Czerwonego Krzyża.

Ale w ostatnich czasach nawet pół miljona rubli zaczęły nie wystarczać spekulantom, oczywiście żydowskim. Postanowili oni pójść dalej w korzystaniu z łatwowierności naszej i z zamiłowania do hazardu. W tym celu utworzyli żydzi dwie loterje tajemne, noszące nazwę „Górnokalwaryjskiej“ i „Loterji Handelsmana“. — Wprawdzie rząd nie pozwala na takie urządzenie loteryjne, ale Boże drogi! czegoż — to nie można obejść w kraju, gdzie prawo nie jest prawem, lecz bezprawiem? Bilety loterji tajnej sprzedają się najzupełniej jawnie, a każde dziecko może wskazać sklepy, zwłaszcza zegarmistrzowskie, w których nabyć można taką kartkę, otwierającą drogę do szczęścia, do zdobycia fortuny. Te dwie loterje quasi — potajemnie przynoszą znów z górą pół miljona dochodu przedsiębiorcom, co zaś jest w tym wszystkim jeszcze charakterystycznego, to fakt, że ów dochód półmiljonowy idzie wyłącznie na popieranie sprawy żydowskiej w kraju naszym. O to się jednak nie pyta lekkomyślny warszawiak i brat jego z prowincji. Byle grać, byle łudzić się przez kilka miesięcy, byle zdobyć trochę funduszów kuszeniem pani Fortuny! Żydzi znają tę słabość naszą i posuwają bezczelność swoją tak daleko, że w Górze Kalwarji, leżącej przecież nad Wisłą, nie nad Renem, o cztery mile od Warszawy, drukują bilety loteryjne w języku niemieckim. A my, zamiast cisnąć w twarz sprzedającemu taki świstek, rozchwytujemy w lot barwne papierki, bo nuż pani Fortuna okaże się łaskawą?...

Zajęcie się ciągnieniem loterji w piątej klasie nigdy może nie było tak wielkie, jak obecnie! Signum temporis! Bieda ogólna, interesa handlowe idą źle, w przemyśle zastój, o zarobek trudno, więc może tą drogą zdobędzie się jakąśkolwiek poprawę bytu twardego.. Dość przejść się ulicami w porze obiadowej, gdy Kurjer Polski, najczulszy na objawy gorączki loteryjnej, wypuścił pierwszy z pism warszawskich numer swój z tabelą wygranych, dość przypatrzeć się temu dobijaniu się o numery u chłopców, ażeby się przekonać, jak ważną rolę w życiu warszawiaka gra nadzieja do loterji przywiązana. Święta się zbliżają, pora zakupów nadeszła, sakiewki zaś są puste, więc... więc bądź łaskawą pani Fortuno! Ale wiadomo, że ta dama „kołem się toczy“ i przepaskę ma na oczach i ot! teraz np. obdarzyła 75-ciu tysiącami rubli nie polaków, lecz czterech moskali. Dla ludności polskiej pozostały resztki, lecz i one nęcą bardzo.

Jakkolwiek żal mi tego miljona rubli, ginącego widocznie w paszczy spekulacji, to jednak daleki jestem od potępiania „w świętem oburzeniu“ wszystkich, którzy hazardują się drobnymi sumami na loterji. To takie bardzo ludzkie i takie bardzo naturalne! Cóż jednak powiedzieć o niektórych

---

Echa warszawskie.

—

Warszawa, w grudniu.

(Loterja w życiu warszawiaka. — Polacy, rzucający miljony na cele żydowskie. — Tajna jawność spekulacji. — Loteryjka w zastosowaniu wydawniczym. — Powódź prospektów i sztuczki nakładców. — „Księga pamiątkowa“. — Sienkiewicza „Jak to było w Sydonic?“ — Z półek księgarskich. — Nowości beletrystyczne. — Benefis Ładnowskiego. — Kapryśna Warszawka. — Wieczory Wyspiańskiego i wieczór „Nad Wartą“ w Filharmonji.)

W liście niniejszym autor nie wspomina o Macierzy Szkolnej, bo napisał go przed faktem zawieszenia Macierzy, scharakteryzowanym przez drugiego naszego korespondenta warszawskiego (Mazura). List niniejszy możemy z powodu nawału materjału dziś dopiero opublikować. — Redakcja.

Wiadomo ogólnie, że jedną z prawdziwych plag, trapiących na ogół biedną ludność bratniej Galicji, tworzy doskonałe rządowi austryjackiemu przynosząca dochody loterja, szeroko też rozpowszechniony był w całej Polsce utwór poetycki Władysława Ordona, deklamowany w swoim czasie na koncertach przez najznakomitszego tragika naszego, niezapomnianego Królikowskiego, przedstawiający w całej grozie skutki rzucania ostatnich groszy na kartę. U nas próbowanie szczęścia na loterji nie jest bezwarunkowo takim złem wielkim,

wionych dla rusinów, są głosy prasy porannej we wtorek nazajutrz po awanturach, wywołanych przez rusinów. Nie było dziennika, który zechciałby bronić rusinów. Wszystkie potępiły ich postępek. Owo potępienie wypadło przeważnie bardzo ostro.

A teraz wynik polityczny awantur ruskich? Jest tym wynikiem niewątpliwy upadek wpływów klubu ruskiego. Ich skargi na ucisk nie wywołają echa w Izbie poselskiej. Każde stronnictwo będzie widziało w takich chwilach ów kawał drzewa, rzucony przez dr. Baczyńskiego. Rusini będą odosobnieni, boć ani jedno stronnictwo polityczne nie zechce się wiązać wspólną akcją z klubem, którego członkowie rozbijają i niemal zabijają ludzi.

Brak zaufania i odosobnienie uniemożliwią ukraińcom wszelką dodatnią i owocną pracę parlamentarną. Będą głosowali za projektami lub przeciwko projektom rządowym, będą przemawiali w Izbie, lecz bez tego tryumfu, o którym marzyli w czerwcu r. b., gdy wchodzili do Izby poselskiej jako klub, złożony z 32 — w własnym mniemaniu — męczenników.

Kawał drzewa, rzucony przez Baczyńskiego, zabił legendę o rzekomym męczeństwie na zawsze.

Listy warszawskie.

Warszawa, 19. grudnia.

(Po zawieszeniu Macierzy. — Pomysły i projekty. — Reakcja).

Głębokie, żałobne milczenie zalega dziś z krańca w kraniec całe nasze Królestwo. Słychać tylko płacz dziatwy, wypędzanej przemocą ze szkół i ochronek Macierzy — wprost na bruk uliczny. Chwila ta wrazi się głęboko w pamięć wszystkim starszym i młodszym naszym pokoleniom. I ma, zdaje się, wielką słuszność Gazeta Polska, pisząc z powodu zawieszenia działalności Macierzy, iż fakt ten wywrze daleko większy wpływ na usposobienie i całą wogóle psychikę naszego społeczeństwa, niż to się może komukolwiek wydawać.

Tymczasem myśl ogólna pracuje usilnie nad wyszukaniem sposobów zmniejszenia powszechnego nieszczęścia, uratowania od pogromu choć drobnej części naszego dobytku oświatowego.

Była mowa o tłumnym zapisywaniu się członków rozwiązanego stowarzyszenia do instytucji, mających również działalność oświatową na względzie, jak Uniwersytet dla wszystkich lub Swiatło. Myśl tę jednak byłoby bardzo trudno wprowadzić w czyn, gdyż wymienione instytucje są naogół bardzo niepopularne. Zresztą — nie są one dotyczas prześladowane dlatego właśnie, że zajmowały się niemal wyłącznie — organizacją oświaty wśród żydów w żargonie oraz walką z Macierzą. Gdyby zmieniły kierunek pracy, spotkałby je może ten sam los, co i Macierz.

Tak samo nie rozwięzuje kwestji projekt uzyskania przez dotychczasowych kierowników szkół Macierzy koncesji na prowadzenie szkół na własne ich imię. Któż bowiem dostarczać będzie funduszów na ich utrzymanie i kto zapewni, że szkółki bez kontroli społeczeństwa funkcjonować będą równie dobrze, jak dotychczas.

Słyszy się też często przekonanie, że wobec najnowszego kursu polityki rządowej społeczeństwo powrócić będzie musiało do dawnych, wypróbowanych metod tajnej roboty dla tym skuteczniejszej walki w obronie dóbr narodowych. Jest już podobno mowa o rozpoczęciu nanowo wydawnictwa t. zw. nielegalnych pism dla ludu, któreby w ostrzejszy niż dotychczas sposób poprowadziły kampanję antyrządową.

Naturalnie, trudno zgóry przewidzieć, w jakie formy skrystalizuje się ten nowy ruch, wytworzony przez antypolską politykę rządu, pogłoski powyższe uważałem jednak za konieczne zanotować ze względu na ich cechy charakterystyczne.

Coraz wyraźniejsze zaciskanie śruby reakcji na naszym gruncie stoi niezawodnie w bezpośrednim związku ze stopniowym nawrotem władz centralnych petersburskich do dawnych, przedkonstytucyjnych metod rządzenia. Opierając się na biernej, trwożliwej, najzupełniej apolitycznej większości w trzeciej Dumie państwowej, rząd poczuł się znowu całkowitym panem sytuacji, i jeśli zachowuje jeszcze system reprezentacyjny, to czyni to tylko dlatego, że taka Duma, jaka teraz obraduje w Petersburgu, będzie zupełnie biernym i posłusznym narzędziem w ręku najreakcyjniejszego nawet ministerjum. Jest to zatym tylko parawanik dla Europy i — nic więcej.

Z marzeniami o możliwości jakiego takiego choćby uregulowania kwestji polskiej za pośrednictwem Dumy rozstaliśmy się tu już zupełnie. Przecież organy najliczniej reprezentowanej w Dumie partji „październikowców“, stawiając kwestję „kresów“, piszą już wyraźnie, że żywiołem uciskanym w prowincjach kresowych są właśnie rosjanie. A pisze się to na podstawie przemówień z trybuny dumskiej, wygłoszonych przez takich „uciskanych“ przez polaków działaczy, jak p. Aleksiejew z Warszawy lub p. Zamysłowskij z Wilna, którzy całą swą karjerę oparli właściwie na przywilejach jakimi rząd obdarza hojnie urzędników rosyjskich w Polsce i innych krajach zabranych.

Nastąpiła już zatem na widowni Dumy zupełna zmiana sytuacji. Już nie polakom ma być wymierzana częściowa choćby sprawiedliwość, ale przeciwnie, ci sami polacy mają być przy sposobności bardziej ograniczeni w swych prawach, aby nie śmieli i nie mogli przeszkadzać w niczym „dobroczynnej“ działalności biskupów Eulogjuszów i p. Aleksiejewów.

Są to wszystko niewątpliwie rzeczy smutne i ciężkie dla nas. Lepiej już jednak uświadomić to sobie z góry, niż łudzić się nieziszczalnymi nadziejami i marzeniami o rzekomych dobrych chęciach Rosji względem polaków. Przynajmniej unikniemy zbytecznych całkiem rozczarowań. A moc i wytrwałość naszego narodu są tak wielkie, że wystarczą niewątpliwie na długie jeszcze lata, może nawet wzrastać tylko i krzepnąć będą w tej walce obronnej, jaką toczyć musieliśmy i musimy — na dwa fronty.

W. Mazur.

Milczenie prasy rosyjskiej.

Uczciwa prasa rosyjska odczuwa całą niewłaściwość, że rosyjska opinja publiczna milczy na projekty antypolskie rządu pruskiego, które znalazły odgłos w całym świecie cywilizowanym, tylko nie w słowiańskiej Rosji. Przychylna dla nas Ruś jakby się rumieniła za ten brak wszelkiego współczucia i wyrazów sympatji dla nas ze strony rosjan, a tłumaczy ten smutny objaw w sposób następujący:

Cały świat cywilizowany oburza się na śmiałe kroki „w głąb wieków średnich“, planowane przez rządy najkulturalniejszych krajów — Prus i całych Niemiec. Niemcy swymi antypolskimi projektami praw w naszym wieku oświeconym pobiły rekord . . . . . i . . . . . dla własnego ustroju prawnego, którego wierne strzeżenie trzymało je silniej, niżeli zwycięstwa nauczyciela ludowego.

Prasa całego świata protestuje przeciwko planom niemieckim, skierowanym przeciw trzem miljonom.

A my — milczymy.

My, największe mocarstwo słowiańskie, z którym sąsiedztwo zmusza niemców do stosowania na kresach wschodnich środków nadzwyczajnych — my milczymy! A koła reakcyjne u nas zdradzają nawet wzruszającą solidarność z niemieckim sposobem myślenia i działania.

P. Nestor w „Sprawie polskiej (polski dwutygodnik, wychodzący w Warszawie w miejsce dawniejszego „Naród a państwo“) tłumaczy to milczenie przyczynami ogólnymi. Społeczeństwo rosyjskie znalazło się, że tak powiemy, w stanie aresztu i nie wychodzi zeń. Wszelkie życie społeczne zamarło, wszystkie organizacje, w których bił puls kraju, zaprzestały swej działalności. Zebrania istniejących jeszcze stowarzyszeń nie dochodzą do skutku. Cała społeczność oniemiała.

Wszyscy chowają się po kątach, nikt u nikogo nie bywa. Warunki, w których 6 — 7 rozmówców stanowi już „zbiegowisko“, wymagające interwencji policji — nikogo nie nęcą, i wszyscy czynimy pewnego rodzaju obstrukcję wszelkiej inicjatywie społecznej, pewien bojkot życia społecznego.

Taki stan, rzecz prosta, witają z uznaniem uspokoiciele, jako pomyślny symptom „ozdrowienia kraju“. W rzeczywistości — jest to stan chorobliwy, z którego trzeba wyjść jak najspieszniej, aby uniknąć początku zaniku wszelkiej myśli politycznej i inicjatywy społecznej.

Życie musi wejść w swoje prawa, musi za nie walczyć. Organizmowi, zdolnemu do pracy, nie można zaszczepić apatji; może być tylko ogłuszony sypiącymi się nań ciosami, może być nimi częściowo sparaliżowany, ale jego energja życiowa musi się wkrótce zbudzić i nie może nie dać znać o sobie.

Nasz powrót do życia może być tylko kwestją czasu. Obowiązkiem każdego z nas jest czynić co można, aby go przyspieszyć.

A braciom polakom musimy tymczasem odpowiadać na ich zarzuty obojętności naszej:

— Milczymy, bo dobrze się nam dzieje!

Nowela do ustawy przeciw nierzetelnej konkurencji.

Jak już donosiliśmy, ogłosił Reichsanzeiger w tych dniach tymczasowy projekt noweli do ustawy przeciw nierzetelnej konkurencji z dnia 26. maja 1896. Sprawa ta jest bardzo ważna dla szerokich kół kupiectwa naszego, dlatego powinni się kupcy z przepisami odnośnymi dokładnie zapoznać, a ewentualnie postarać się, aby przy definitywnym uchwaleniu nowego prawa uwzględniono jeszcze te lub inne życzenia.

Potrzeba rozszerzenia i ulepszenia przepisów prawnych, zwracających się przeciw nierzetelnej konkurencji, stawała się coraz bardziej widoczna. Prawo z dnia 26. maja 1896. r. okazało się niedostatecznym. Szybki rozwój handlu i przemysłu przyniósł także ze sobą tak bujne rozkrzewienie się nierzetelnej konkurencji, że dotychczasowe przepisy nie mogły wystarczyć. To też przedstawiciele kupiectwa niemieckiego od dłuższego czasu już domagali się odpowiedniego rozszerzenia i uzupełnienia obowiązujących przepisów, aby uczciwe kupiectwo lepiej zabezpieczyć przeciw pojawiającym się coraz liczniej i w coraz bardziej wyrafinowanych formach nierzetelnej konkurencji.

Przy ostatnich obradach w Parlamencie nad polepszeniem położenia rzemiosła i kupiectwa średniego, o których kilkakrotnie referowaliśmy, żądano też z naciskiem lepszych środków prawodawczych przeciw nierzetelnej konkurencji. Tym żądaniom ogłoszony codopiero projekt w części przynajmniej czyni zadość. Nie wszystkie kwestje, których uregulowania się domagano, są tam unormowane, projekt pozostawia jeszcze niejedną szczelinę, przez którą i nadal przeciskać się może nierzetelna konkurencja, ale w każdym razie pewien postęp jest niezaprzeczalny.

Jedną z ważniejszych zmian, które przewiduje projekt, jest n. p., że kupiec odpowiada także za czyny swego personału, które kwalifikują się jako nierzetelna konkurencja. Bardzo ważnym jest nowy przepis zapobiegający oszukańczemu reklamowaniu towarów jako pochodzących z masy konkursowej. Paragraf 7. powiada wyraźnie, że ogłoszenia, które mają wzbudzić wrażenie, jakoby sprzedawane były towary należące do masy konkursowej, podpadają pod pojęcie nierzetelnej konkurencji, jeżeli sprzedaż nie odbywa się w istocie na rachunek masy konkursowej. Ściśle związane z tym są przepisy przeciw nadużyciom, dziejącym się przy wyprzedażach. Projekt przepisuje, że w ogłoszeniach o wyprzedaży towarów podane być muszą powody wyprzedaży. Oprócz tego mogą także wyższe władze administracyjne przy pewnych rodzajach wyprzedaży zarządzić, żeby powody wyprzedaży, termin rozpoczęcia jej i spis towarów, przed rozpoczęciem wyprzedaży podano do wiadomości wskazanym specjalnie urzędom. Wreszcie § 10. zakazuje wyraźnie uzupełniania zapasu towarów wystawionych raz na wyprzedaż.

Kto wie, jak szkodliwe nadużycia dzieją się właśnie przy wyprzedażach i przy reklamowaniu towarów jako masy konkursowej, ten w interesie rzetelnego kupiectwa przepisy projektu powita z uznaniem. Na równi zresztą z ogłoszeniami o wyprzedaży stawia projekt ogłoszenia podobne n. p. wskutek zwinięcia interesu, usunięcia pewnego gatunku towarów it. d. Dalej rozszerza projekt przepisy ustanawiające, że pewne towary mogą być w handlu tylko w przepisanych jednostkach liczby, miary i wagi sprzedawane, wreszcie zabezpiecza lepiej nazwy i firmy składów przeciw naśladowaniu przez nierzetelną konkurencję.

Są to wszystko przepisy bardzo pożądane i niewątpliwie przyczynią się choć w części do stłumienia nierzetelnej konkurencji, która i naszym kupcom szczególnie ze strony żydowskiej tak często daje się we znaki. Nie uwzględnia projekt życzenia licznych kół kupieckich, aby zformułowano ogólną klauzulę określającą pojęcie nierzetelnej konkurencji. Na tym punkcie trzyma się nowela zasady pierwotnego prawa i także kazuistycznie stara się objąć poszczególne wypadki nierzetelnej konkurencji. Nie ulega kwestji, że przy takim ujęciu rzeczy zawsze pojawiać się mogą formy nierzetelnej konkurencji, których pod literę prawa podciągać nie można. Również pozostawia projekt nieuregulowaną sprawę prrekupywania personału w przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych w celach konkurencyjnych, sprawę rabatu i bezpłatnych dodatków oraz sprawę rozmaitych oszukańczych systemów na podstawie bonów (t. zw. Gutscheinsysteme.)

Proces Moltkiego przeciwko Hardenowi.

Berlin, 19. grudnia. (Ciąg dalszy.) Po odczytaniu inkryminowanych artykułów z Zukunft oświadcza przewodniczący, że oskarzenie zarzuca Hardenowi obrazę Moltkiego, której dopatrzono się w twierdzeniu, jakoby hr. Moltke uprawiał homoseksualność i perwersję płciową.

Harden: Nie miałem najmniejszego zamiaru obrazić hr. Kunona Moltkiego. — Przew.: Wskazałeś pan przecież na hr. Moltkiego jako na człowieka homoseksualnego. — Harden: Tego nie uczyniłem. — Przew.: Więc zamierzałeś pan wykazać, że towarzystwo przez pana napiętnowane, mogło wpływać zgubnie na cesarza i chcąc towarzystwo to usunąć, użyłeś pan jako środka rzucenia hańbiących podejrzeń na członków tego grona. — Harden: O „gronie“ nie było mowy. W artykułach moich zachodziły tylko wyrazy „kółko biesiadników“ i „grupa“.

Przewodniczący: W pierwszym artykule jest mowa o hr. Moltkiem i księciu pruskim Joachimie Albrechcie. Pierwszego pomawia artykuł w przeciwstawieniu do drugiego o skłonności płciowe do mężczyzn. — Harden: Być może, że opinja publiczna tak mnie zrozumiała. Twierdzenia takiego bynajmniej nie wypowiedziałem. Chciałem jedynie zaznaczyć, że hr. Moltke nie czuje skłonności do płci pięknej.

Przewodniczący: W drugim artykule mówisz pan już o rozczulającej przyjaźni pomiędzy ks. Eulenburgiem a Moltkiem. Jeszcze silniej twierdzenie to przebija z trzeciego artykułu, przedstawiającego rozmowę nocną pomiędzy „harfiarzem“ a „słodkim“. Czy przyznajesz pan, że przez „harfiarza“ zamierzałeś określić ks. Eulenburga, a przez „słodkiego“ hr. Moltkiego? — Harden: Tak jest. Chciałem jedynie zaznaczyć, że ks. Eulenburg posiada zbyt wielkie wpływy. Taki był jedyny sens wymienionego artykułu. Wogóle pragnąłbym, aby sąd wierzył jedynie w wymieniony przeze mnie cel inkryminowanych artykułów, a nie przypisywał im znaczenia, jakie nadano im sztucznie w czasie późniejszym.

Następuje dłuższa dyskusja pomiędzy przewodniczącym a oskarżonym co do kwestji, czy Harden podniósł przeciwko hr. Moltkiemu zarzut homoseksualności w myśl paragrafu 175. Przewodniczący wskazuje na list Hardena do proboszcza klasztornego Moltkiego, w którym oskarżony przyznaje sam, że obwinia hr. Moltkiego o nienormalne uczucia płciowe.

Przez pojęcie „uczucia nienormalne“ każdy przeciętny czytelnik rozumieć musiał skłonności homoseksualne i większa część czytelników tylko tak, a nie inaczej autora zrozumiała. Celem artykułów było więc rzucenie obelgi na ks. Eulenburga i jego przyjaciół oraz wyparcie ich ze stanowiska politycznego. Gdyby inkryminowane artykuły nie były miały takiego celu, byłyby wogóle zbytecznymi.

Harden: W czasopiśmie moim nie mogę liczyć się z ludźmi, którzy o sprawach podobnych nie mają najmniejszego pojęcia. Jeżeli używam wyrazu „nienormalny“, to nie mogę brać względu na to, co ten lub ów czytelnik przez to rozumie. — Przew.: Ale oskarżony jako znawca ludzi musiał sobie powiedzieć, że rozmaici czytelnicy z artykułów rozmaity sens wyczytają. — Oskarżony: Takie pojmowanie rzeczy nastąpiło dopiero

---

nakładcach naszych, którzy korzystając z niezdrowego prądu, uciekają się również do loterji, ażeby zwabić prenumeratorów? Jedno z pism puszcza na loterję pianina, maszyny do szycia, sztuki płótna, zegarki, gramofony, drugie losuje ogiery, knurki i perlice, trzecie otwiera pracownię sukien, w której prenumeratorka, a równocześnie właścicielka szczęśliwego numeru może otrzymać robotę bluzki za darmo itd. Występuje na jaw tak ordynarna spekulacja na instynkty, jakiej w prasie polskiej nie bywało i być nie powinno. Walcz, konkuruj doborem treści w piśmie, ale takie sztuczki geszefciarskie zostaw kupcom z Nalewek i z Gęsze Gasse!

Gdyby też po prospektach tego rodzaju, ukazujących się teraz w dobie przednoworocznej, sądzić można o tym, jak przedstawi się ogół pracy tygodniownj w r. 1908. to możnaby załamać ręce na upadkiem czasopiśmiennictwa warszawskiego.

Jak dotąd, z całej powodzi tych prospektów powagą, spokojem i zapowiedziami prawdziwie wartościowych prac literackich wyróżnia się jedynie Bibljoteka Dzieł Wyborowych. Że redaktor tego pisma, Zdzisław Dębicki, nawiasem mówiąc, jeden z najczystszych charakterów wśród braci pisarskiej, człowiek zrównoważony i nawskroś jasny, dotrzyma przyrzeczeń, zawartych w prospekcie, o tym nie można wątpić i dlatego należy się Bibljotece szersze rozpowszechnienie. Zasługuje to wydawnictwo na względy czytelników jeszcze i z tego powodu, że tworzy ono pamiątkę po ś. p. Janie Gadomskim i źródło dochodu dla pozostałej po tym znakomitym publicyście rodziny. Przy schyłku roku abonenci Bibljoteki otrzymali bardzo miły i chwytający za serce upominek. Jest to „Księga pamiątkowa“, złożona w hołdzie ś. p. Gadomskiemu. Naczelne miejsce w tej księdze zajął Henryk Sienkiewicz, którego nowelka: „Jak to było w Sydonie“ słusznie uchodzić może za perłę najczystszej wody. Już dla tej nowelki księga powinna się znaleźć wszędzie, a przecież są tam jeszcze w licznym szeregu prace najwybitniejszych mistrzów pióra. Wydawnictwo to pójść powinno doskonale. Czyż to jednak wobec kaprysów publiczności warszawskiej można przewidzieć kiedy z góry, co pójdzie, a co zalegać będzie półki księgarskie?

Zdawałoby się, że na tym punkcie mogliby być miarodajnymi księgarze, jako ci, którzy utrzymują najlepsze czucie ze sferami czytającymi. A jednak i oni nie wiedzą, czego się trzymać.

— Takiego chaosu — mówił mi niedawno jeden z księgarzy podczas zwykłej, przedwieczornej wizyty w jego „oficynie“ — nie pamiętamy jeszcze u nas. Patrz pan na te nowości! Toć my rąk nie zakładamy, próbujemy z tej i z owej beczki, a pomimo to nic nie chce ruszyć z miejsca. Przed kilku tygodniami szły jeszcze przynajmniej różne okropności w rodzaju naśladownictw Szerloka Holmesa. Teraz i to już nawet nie pociąga. Zdawało się, że publiczność rzuci się na Wyspiańskiego wobec śmierci tego tytana dramatu polskiego. Posprowadzałem wszystko, lecz nic, książki leżą.

I rzeczywiście mój księgarz miał rację. Nakładcy ruszają się, nie ich zaś wina, że zabiegi dobre nie znajdują odpowiedniej nagrody. Weźmy choćby pod uwagę plon ostatnich tygodni i dni. Jest w czem wybierać. Oto np. dwie doskonałe powieści Tadeusza Jaroczyńskiego »Miasto« i »Doktór Tomasz«, oto pierwszorzędnej wartości, choć trochę niedociągnięty utwór dramatyczny Ignacego Grabowskiego p. t. »Król Stanisław August«, oto powieści Hajoty, Anatola Krzyżanowskiego, Gruszeckiego, oto »Fatima Khumi« Gąsiorowskiego i wiele innych, a wszystko nęci ku sobie.

Narzekają księgarze, ale słuszniejsze prawo do narzekania ma znany tragik p. Bolesław Ładnowski. Ten doprawdy może się zapytać: jak i czem dogodzić kapryśnej Warszawie. Po czterdziestu latach wiernej i wytrwałej pracy na scenie p. Ładnowski doczekał się jubileuszowego i benefisowego przedstawienia. Wybrał Wyspiańskiego, wybrał »Bolesława Śmiałego« Zdawałoby się, że kułakami zdobywać będzie trzeba bilety na to widowisko, a tymczasem cóż się stało? Pomimo niedzieli teatr wcale nie był doszczętnie zapełniony. Ale za to »Wesoła wdówka« cieszy się niesłabnącym powodzeniem, a »Salome z kabaretu« ściąga tłumy do marnego teatrzyku pana Kwaśniewskiego. Dziwna ty jesteś publiko warszawska!

Honor tej publiki uratowały jednak dwa wieczory, które się odbyły na cześć Wyspiańskiego w Filharmonji. Były to wieczory prawdziwie nastrojowe, a kiedy orkiestra i chóry wykonywały Marsz żałobny Chopina, całe audytorjum, jak jeden mąż, powstało z krzeseł i stojąc, wysłuchało tych wspaniałych akordów. Oczy wszystkich spoczywały wtedy na portrecie wieszcza, umieszczonym wśród kwiecia egzotycznego przed estradą.

Dbała o aktualność dyrekcja Filharmonji urządza w tym tygodniu wieczór poznański, dając tej uczcie artystycznej nazwę »Nad Wartą«. Na całość złożą się śpiewy ludowe, ustępy z »Pieśni o ziemi naszej« Dembińskiego, deklamacje utworów Garczyńskiego, Berwińskiego, Kasprowicza itp. Słowo wstępne wygłosi poznańczyk, Władysław Rabski, a w drugiej części również poznańczyk, Włodzimierz Trąmpczyński, odczyta ustęp z drukującej się obecnie powieści. Ustęp nosi tytuł prosty i niewyszukany: »Historja o dziecku polskim w szkole pruskiej«.

Czy i w jakim stopniu oryginalny ten wieczór zainteresuje Warszawę, doniosę później. Chyba zainteresowanie powinno być duże, Poznań bowiem jest tu teraz na ustach u wszystkich.

Topór.

w czasie późniejszym i po wydarzeniach od treści artykułów moich zupełnie niezależnych.

Na zarzut, że zachodzi ciągłość obrazy, przez napisanie całej serji artykułów, odpowiada Harden, że nie miał zamiaru pisania serji artykułów obrażających ks. Eulenburga i hr. Moltkiego. Na zapytanie przewodniczącego, co rozumie przez nienormalność płciową, odpowiada oskarzony, że określenie to dotyczy wszystkich objawów uczuć, które nie odpowiadają odnośnym normom i zwyczajom u mężczyzn pod względem płciowym zdrowych. Jeżeli mężczyźni czulą się do siebie, jeżeli skuwają się formalnie na całe życie, jeżeli nadają sobie pieszczotliwe nazwy, jeżeli tęsknią za sobą po krótkim zaledwie rozłączeniu, to stan taki nazwać trzeba nienormalnym, a może on stać się szkodliwym, skoro wkroczy w politykę. Taką była tendencja inkryminowanych artykułów, za które oskarzony chce ponosić wszelkie konsekwencje.

Przew.: Celem artykułów było więc usunięcie tych panów z ich stanowisk politycznych? — Harden: Tło artykułów było całkiem inne. Ze 120 stronnic druku zaledwie pół strony poświęciłem hr. Moltkiemu. Chodziło mi głównie o zwalczanie ks. Eulenburga i towarzyszów. Hr. Moltke mógł się czuć obrażonym tonem artykułów, lecz szyderstwo i ironja są bronią w polityce dozwoloną i nie obrażają bynajmniej honoru. Tylko tu i owdzie wtrąciłem słówko o uczuciach seksualnych. Zamiarem moim nie są dowody i sensacyjne odkrycia. W pierwszym procesie cały przebieg sprawy zmusił mnie do złożenia dowodu prawdy. Ucierpieliśmy na tym obaj, tak hr. Moltke jak i ja, ale mam to silne przekonanie, że hrabiego nie obraziłem. Jeżeli zostanę skazanym, muszę to oczywiście przyjąć.

Na pytanie nadprokuratora oświadcza Harden, że nie ma powodu wyrazić hr. Moltkiemu swego szacunku, lecz również obcym mu jest wobec hrabiego uczucie wzgardy. Pisał jedynie artykuły polityczne, nic więcej. Za dymisją Moltkiego przemawiały jeszcze inne powody, do których oskarzony bynajmniej się nie przyczynił.

Obrońcy Bernstein i Kleinholz zapewniają również, że Harden nie zamierzał obrazić Moltkiego. Trudno jest składać dowód prawdy na twierdzenia, które nie zawierają obrazy. To też obrońcy nie życzą sobie otwarcia postępowania dowodowego i chcieliby uniknąć wszystkich drastycznych szczegółów rozwiniętych w pierwszym procesie. — Nadprokurator Isenbiel protestuje przeciwko twierdzeniu, jakoby Hardenowi swego czasu narzucono złożenie dowodu prawdy.

Sąd postanawia odroczyć dalsze rozprawy do piątku godziny 10. i rozpocząć postępowanie dowodowe. Obrońca dr. Sello zapowiada cały szereg nowych szczegółów zwracających się głównie przeciwko pani Elbe, byłej żonie hr. Kunona Moltkiego.

Z zaboru rosyjskiego.

Socjaliści a bojkot towarów pruskich.

Warszawa, 20. grudnia. (TBW.) Polska Partja Socjalistyczna i Proletarjat postanowiły nie przyłączać się do bojkotowania towarów niemieckich w Królestwie Polskim.

Zawieszenie Rozwoju za artykuł przeciwko niemcom.

Łódź, 20. grudnia. Czasowy generał-gubernator miasta Łodzi na mocy przepisów o stanie wojennym zawiesił wydawnictwo Rozwój i zamknął drukarnię tegoż pisma na 1 miesiąc za wydrukowanie artykułu „Zakulisowe szwindle niemieckie o składki szkolne z Łodzi“ w Rozwoju. Artykuł ten uznany został jako podburzający jedną część ludności przeciwko drugiej. Zupełnie jak u nas.

Położenie w Rosji.

Rosja a Finlandja.

Petersburg, 18. grudnia. (TBW.) Według doniesienia gazet zanosi się na wysłanie całego korpusu armji z petersburskiego okręgu wojskowego do Finlandji, rzekomo w celu odbycia manewrów zimowych. W kołach wtajemniczonych twierdzą jednak, że wysłanie wojska jest pierwszym krokiem do zmiany dotychczasowej polityki rosyjskiej w Finlandji. W związku z tym stoi mianowanie pomocnikiem generał-gubernatora Finlandji generał majora Seyna, byłego męża zaufania osławionego Bobrikowa.

Nagła śmierć ministra.

Petersburg, 19. grudnia. (TBW.) Dziś wieczorem umarł nagle podczas galowego przedstawienia w teatrze Marji rosyjski minister handlu Filozofow.

Opór bierny.

Petersburg, 20. grudnia. Birżewija Wiedomosti donoszą: Według wiadomości otrzymanych w ministerjum spraw wewnętrznych, w wielu gubernjach władze gminne nietylko odmawiają współdziałania przy ściąganiu od włościan niedoborów podatkowych, ale zupełnie uchylają się od dokonywania opisów rzeczy podlegających sprzedaży przez przetarg za zaległe podatki.

Rozruchy na uniwersytetach.

Petersburg, 20. grudnia. Siewodnia pisze: Ministerjum spraw wewnętrznych po porozumieniu z ministerjum oświaty zaproponowało administracji miast uniwersyteckich, aby przedsięwzięła wszystki środki dla zapobieżenia rozruchom w wyższych zakładach naukowych i aby zachowaniem się swoim nie zaostrzała stosunków ze studentami, gdyż:

1) Kiedy masa studencka, oderwawszy się od nauki po zamknięciu uniwersytetu, rozjedzie się po prowincji, powstanie w ten sposób niepożądana agitacja:

2) Nadzór nad studentami będzie nadzwyczaj utrudniony.

Z Dumy.

Petersburg, 20. grudnia. W komisji finansowej zabrał głos poseł Grabski dowodząc obszernie, że komisja powinna w sferę swych obrad wciągnąć wszelkie kwestje, mające chociażby tylko pośredni związek z finansami lub budżetem państwa.

Dowody przytoczone przez p. Grabskiego znalazły uznanie, wniosek przyjęto i przez to kompetencja komisji finansowej została znacznie rozszerzoną.

Wiadomości polityczne.

Nowe podatki.

Berlin, 20. grudnia. Dzisiejszy Lokalanz. podaje oficjalną wiadomość, że projekt monopolu spirytusowego i projekt podatku banderolowego na cygara przedłożył rząd Radzie Związkowej i że Rada przekazała je odnośnym wydziałom do rozpatrzenia.

O projektowanym monopolu spirytusowym podaje wczorajszy Lokal-Anz. jeszcze następujące szczegóły: Przy odszkodowaniu sprytowni uwzględnioną zostanie przeciętna produkcja przez pewien przeciąg czasu oraz czysty zysk, który miałyby sprytownie wedle ostatniej umowy z Syndykatsm. Upaństwowioną zostanie tylko mała liczba rafinerji, które posiadają rozległe składy, gdzie rząd mógłby zakupiony od gorzelni produkt przechować, czyścić lub denaturować. Liczba osób, które będą zatrudnione w administracji państwowej będzie bardzo mała, w żadnym razie nie ponad 2 tysiące osób.

Co do remuneracji dawanej producentom, to potwierdza Lokal-Anz. podaną już przez nas wiadomość Lib. Korresp., że ma być płacona tylko jeszcze przez 10 lat i to w połowie dotychczasowej wysokości.

„Przyjaźń“ angielsko-niemiecka.

Londyn, 19. grudnia. (TBW.) Angielski minister wojny Haldane zaznaczył w mowie wygłoszonej w Hull, w sprawie zamierzonej organizacji angielskiej armji lądowej, iż nikt nie pragnie szczerzej pokoju od cesarza niemieckiego. Ale właśnie cesarz niemiecki w przekonaniu, że pokój zapewnia jedynie siła, powiększa zbrojenia na lądzie i na morzu. Nie jest wykluczonym, że armia nieprzyjacielska licząca 100 000 ludzi, przez obejście floty angielskiej, nagle wyląd0wać może w Anglji. Jakiż byłby los państwa, gdyby jego armja regularna w chwili tej znajdowała się w innych częściach świata! Anglja powinna posiadać przynajmniej 7 korpusów armji w domu. Byłoby to 300 000 ludzi, czyli potrójna liczba domniemanej armji nieprzyjacielskiej.

Także minister spraw zewnętrznych sir Edward Grey poruszył w mowie wygłoszonej w Berwiku stosunki angielsko-niemieckie. Mówca zaznaczył, że połowa trudności dyplomatycznych zostałaby usuniętą, gdyby Anglja i Niemcy wzajemnie mogły przyjść do przekonia, że jeden naród drugiemu źle nie życzy.

Przesilenie w niemieckim flotenferajnie.

Berlin, 20. grudnia. W środę odbyło się nadzwyczajne posiedzenie prezydjum flotenferajnu w sprawie głośnego ustąpienia bawarskiego ks. Ruprechta ze stanowiska protektora i secesji prawie całego okręgu bawarskiego z towarzystwa. Przebieg obrad trzymany jest w ścisłej dyskrecji, słychać tylko, że dyskusja była bardzo ożywiona.

Rezultatem obrad jest okólnik, wystosowany przez prezesa księcia Salm do wszystkich wydziałów krajowych i zarządów grup flotenferajnu. Okólnik odpiera stanowczo wszelkie pretensje bawarskie i podnosi wielkie zasługi generała Keima, o którego usunięcie bawarczykom najwięcej chodzi. Z powodu ustąpienia ks. Ruprechta wyraża okólnik głębokie ubolewanie, wreszcie zwołuje na 19. stycznia nadzwyczajne walne zebranie do Kassel.

Prezydjum jest widocznie bardzo pewne siebie, okólnik zredagowany jest w tonie stanowczym i zdradza wyraźnie pewność zarządu, że na walnym zebraniu większość stanie po jego stronie. Czy nadzieja ta się spełni, zobaczymy wkrótce. Wiadomości z Monachjum donoszą o ciągłych masowych wystąpieniach z flotenferajnu. To też nie ulega kwestji, że, jeżeli dzisiejsze prezydjum uzyska większość i generał Keim zdoła się utrzymać, to Bawarja zerwie na zawsze z flotenferajnem i rozłam stanie się zupełnym. A za Bawarią pójdą szerokie koła Badenji, Wyrtembergii i innych państw południowych. Rozdział między południowymi i północnymi Niemcami pogłębia się coraz bardziej.

Pojedynek Wekerlego.

Wiedeń, 20. grudnia. (TBW.) Prezes ministrów węgierskich Wekerle posłał wyzwanie na pojedynek posłowi Polonyiemu, byłemu ministrowi sprawiedliwości, z którym starł się ostro w parlamencie. Prezes ministrów, który do wyzwania na pojedynek potrzebuje zezwolenia cesarza, porozumiał się poprzednio z Wiedniem i otrzymał zupełną sankcję monarchy.

Z parlamentu austryjackiego.

Wiedeń, 20. grudnia. (TBW.) Podczas rozpraw czwartkowych nad prowizorjum budżetowym położył prezes ministrów Beck główny nacisk na ważność szerokiej polityki ekonomicznej i rozwiązaniu kwestji narodowych. Programu tego jednak przeprowadzić nie można przed skonsolidowaniem stosunków. Bez polityki na dłuższą metę Austrja w r. 1907. nie byłaby dostatecznie uzbrojoną.

W dyskusji oświadczył baron Hoek, że szkołę w myśl zasadniczych praw państwowych należy wyzwolić z pod wpływów towarzystw religijnych. Poseł Schneiner żądał sędziów niemieckich dla gmin niemieckich w Czechach. Poseł Hudec zaznaczył, że socjaliści nie mają zaufania do rządu i głosować będą przeciwko budżetowi.

Izba panów parlamentu austryjackiego przyjęła ugodę węgierską i ustawę kwotową we wszystkich trzech czytaniach.

Krótkie wiadomości.

— Dochody z kolei pruskich — jak pisze Nordd. Allg. Ztg. — powiększyły się w listopadzie r. b. w porównaniu z rokiem zeszłym o 7 i pół miljona mk. Z sumy tej przypada miljon i 900 000 mk., czyli 5,6 procent na ruch osobowy, a 5 miljonów i 200 000 mk. na ruch towarowy, reszta na inne dochody. Z ruchu osobowego w porównaniu z rokiem ubiegłym wpłynęło pół miljona mk. mniej.

— Pogrzeb króla szwedzkiego Oskara odbył się w czwartek w południe w Sztokholmie wśród wielkich uroczystości. Zwłoki złożono w podziemiach kościoła Riddarholmen. W pogrzebie wzięli udział liczni książęta zagraniczni.

— Sprawa Nasiego byłego włoskiego ministra oświaty, była w środę przedmiotem obrad parlamentu włoskiego. Mianowicie chodziło o rozstrzygnięcie kwestji, czy Nasi, mimo wytoczonego mu procesu o oszustwo, może sprawować nadal mandat poselski. Izba znaczną większością głosów na pytanie to odpowiedziała przecząco i aresztowanie Nasiego uznała za prawomocne.

— Podchorąży Ullmo, oskarzony o zdradę stanu, przewieziony został w środę wieczorem z Paryża do Toulonu, gdzie stawać będzie przed sądem wojennym marynarki.

— Smierć ambasadora. Ambasadora norweskiego w Waszyngtonie, Haugiego, znaleziono w czwartek nieżywego w pobliżu sanatorjum, w którym bawił na urlopie. Przyczyną śmierci był paraliż sercowy podczas wycieczki na nartach.

— Sprawa marokańska. Korespondent Matina donosi z Tangeru, że kontrybucja wojenna, nałożona przez Francję zbuntowanemu szczepowi Beni Snassem, wynosi 850 000 franków. Trzecia część kontrybucji musi być zapłaconą do 5. stycznia 1908. roku.

— Wrzenie w Macedonji. Porta wysłała w tych dniach okólnik, żądający od mocarstw europejskich stłumienia ruchu powstańczego w Macedonji. Prawie wszystkie rządy udzieliły Porcie rady, aby sama bezwzględnie zgniotła powstanie.

— Ruch konstytucyjny w Turcji. Policja turecka w Erzerum w Azji Mniejszej wpadła na ślad spisku młodoturków, mającego na celu zaprowadzenie konstytucji w Turcji. Dotychczas aresztowano około 130 członków odnośnego komitetu rewolucyjnego w Erzerum. Zanosi się na aresztowania także w innych miastach. Przy uwięzionym adwokacie Sezsullah znaleziono petycję do sułtana z licznymi podpisami, żądającą zaprowadzenia parlamentu.

Nasze sprawy.

— **Wiece wyborcze** odbędą się:

w Grabowie w sobotę 21. grudnia o godzinie 1. u p. Plichty;

w Lipuszu w niedzielę 22. grudnia o godzinie 1. u p. Cysewskiego.

—

— **Wiec w Pol. Cekcynie** odbędzie się w niedzielę 22. b. m. o godzinie 1. po poł. w lokalu p. Chmary. Sprawozdanie poselskie zda poseł p. Kulerski. O liczny udział prosi

Komitet.

—

— **Wiec w Lubiszewie** w celu założenia Towarzystwa ludowego z współudziałem Przew. ks. Patrona Towarzystw ludowych odbędzie się w niedzielę 22. bm. o pół do 5. po południu na sali »pod księciem Samborem«. — Rodacy z całej okolicy zechcą się licznie zgromadzić.

—

— **Wielki wiec ogólny na Komorsk** i okolicę odbędzie się w niedzielę 22. b. m. na sali p. Podorzymskiego. Początek o godzinie 1. w południe. Zaprasza się wszystkich rodaków.

Porządek dzienny: 1) Sprawa wywłaszczenia i zakaz języka polskiego na zebraniach. 2) Sprawy organizacyjne.

Zwołujący.

—

— **Walne zebranie wyborcze na powiat ostrzeszowski** z sprawozdaniem poselskim z czynności sejmowych odbędzie się w święto Trzech Króli o godz. 3. po południu w Ostrzeszowie na sali p. Kahlerta.

Komitet wyborczy na powiat ostrzeszowski.

Ze świata.

500 robotników zasypanych.

Pittsburg, 19. grudnia. (TBW.) W kopalni Dare, należącej do pittsburskiego towarzystwa węglowego nastąpiła w czwartek przed południem gwałtowna eksplozja, którą słychać było daleko w okolicy. Bezpośrednio po wybuchu wydobyły się z otworu kopalni gęste kłęby dymu. Czterysta górników jest zasypanych. Zachodzi obawa, że wszyscy padli ofiarą katastrofy. Kopalnia stoi w płomieniach.

Według telegramu późniejszego liczba zasypanych robotników wynosić ma 500 ludzi.

(Ciąg dalszy w Dodatku.)

Anatol Krzyżanowski.

U progu nowego życia.

69)

(Ciąg dalszy).

Był to srogi, a nierozwiązalny dla niego dylemat. Bo i jakżeż miał sobie tłumaczyć tę gotowość do dzielenia wszystkich rozrywek światowych, w których on nie brał udziału, to częste odbieranie mu jedynych chwil szczęścia i otuchy, a poświęcanie wzamian wieczorów ludziom obcym, nieustającym: koncertom, zabawom i majówkom?

Nie zniezważał jej posądzeniem o rozmyślną kokieterję, lub flirt za daleko posunięty; wierzył bowiem w czystość i prawość jej duszy. Gdyby się jednak co do uczuć swych pomyliła, jakżeż ta pomyłka zaciężyłaby okrutnie na życiu ich obojga. Jak zdruzgotałaby całą jego przyszłość i wszystkie jej nadzieje!...

Jeden wszakże uśmiech Leny rozpraszał te ciemności.

Powolną była życzeniom rodziców, bo ją tak wychowali, bo nie chciała zakłócać rozdźwiękiem ostatnich miesięcy, jakie przeżywała z nimi razem, jakie spędzała pod ich dachem. Zresztą pani Amelja Lipowiecka miała rację. Każda tajemnica, każde kłamstwo, pociąga za sobą dwuznaczne położenie i mści się na tych, którzy je stworzyli lub wywołali.

Skoro przyszły ich związek nie miał być jeszcze ujawniony przed światem, czemżeż mogła usprawiedliwić przed nim nagłe zrywanie stosunków towarzyskich, odrzucanie zaproszeń i pozostawanie w domu, wtedy, gdy gorączka zabaw wrzała dokoła! Wycofać się z wiru tego odrazu, a bez żadnego umotywowania, znaczyło to narazić się na nieprawdopodobne domysły i komentarze. Czyż nie rozsądniej więc było, nie zmieniać nic w pozorach, które i tak niedługo, bo tylko do chwili wyjazdu ich trwać miały.

Tak tłumaczyła mu na pierwszy wyraz żalu, jaki objawił. On zaś pod czarem głosu jej i spojrzenia milknął, przekupiony uśmiechem, przejednany ciepłym uściskiem dłoni. Gdy jednak talizmany te przestawały działać, gdy słońce jej obecności nie oświecało go swym blaskiem, niepokoje i trwogi wracały napowrót, z zaciętością upiora.

Wśród długich też samotnych przechadzek po odległych kątach Łazienek wyrzucał sobie własne tchórzostwo, które nie pozwoliło mu rozmówić się z Leną otwarcie, prosząc ją o nienarażanie go, na bolesną tęsknotę, na to ciągłe sam na sam, prowadzące do walki uczuć i zwątpienia. Tak było to tchórzostwo moralne, lękał się bowiem utracić choć jeden promień jej uśmiechu, choć jedno słodkie spojrzenie źrenic szafirowych.

Wracajac więc późno zmęczony, przybity, zarzucał sobie egoizm i brak wyrozumienia, a wstąpiwszy do pierwszego zakładu ogrodniczego, dobierał starannie barwy i rodzaje kwiatów, których malownicze wiązanki miały nazajutrz powiedzieć jej dzień dobry w imieniu narzeczonego.

Dyskretne światło w saloniku mówiło mu w takich razach, że matka czeka go jak zwykle z wieczerzą. Pani Amelja rzuciwszy baczne wejrzenie na blade, posmutniałe rysy syna, całowała go w głowę, o nic zazwyczaj nie pytając. Znajomość ludzi i wrodzona intuicja kazały jej wszystko odgadywać. Cicho też, delikatnie otaczała go najtkliwszymi staraniami, podsuwała ulubione napoje i potrawy, by siły syna pokrzepić trochę. Poczym zniżając głos, aby nie rozbudzić śpiącej już Ini, pytała o pracę jego i zajęcia, o plany na dzień następny.

Rozumieli się w milczeniu. Matka wiedziała, że nie zastał znów Sieniawskich i nie widział Leny, tracąc niepowrotnie dzień jeden z krótkiego ich narzeczeństwa, dzień radości, podniety do pracy i nadziei. On pojmował po stroskanym spojrzeniu starej kobiety, iż Olszański znów się nie pokazał, niecąc w jej sercu coraz silniejszy niepokój o dwuznaczne jego wycofanie się z częstszych wizyt w jej domu.

Stanisław nic o siostrze nie myślał w takich razach. Wzrok jego widział, jak w halucynacji, czarną, dorodną głowę Olszańskiego, pochyloną w zachwycie ku Lenie, jego Lenie, a skorpion zazdrości i podejrzeń sercem mu targał.

Po dniu takim praca wydawała mu się nazajutrz istną męczarnią, torturą, przez pół dnia przynajmniej. W miarę bowiem, jak się zbliżały poobiednie godziny, a wraz z nimi zwiększała się nadzieja zobaczenia Leny, skrzydła wyrastały mu znów u ramion, a trud był już tylko rozkoszą, bo zbliżał go do wspólnej z nią wymarzonej przyszłości.

I zdumiałby się może, gdyby mu kto powiedział, że to nie siły jego zdwajały się, bo te przecież wyczerpała robota, lecz wzmagało się podniecenie nerwowe, podnosiła gorączka, zwiększana niepokojem, troską i gorącą chęcią zobaczenia Leny. Gdyby go nadzieja ta i dziś zawiodła, nastąpiłaby prawdopodobnie zupełna prostracja i upadek ducha.

Ale panna Sieniawska zdołała zawsze ostateczność podobną zażegnać. Wogóle należała do istot, które, wyrządziwszy nawet komuś bolesną przykrość, potrafią ranę zadaną jednym zagoić dotknięciem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rok XXXII. istnienia.

Najtańsza i najobfitsza ilustracja dla rodzin polskich

„Lechita“

z bezpłatnym dodatkiem powieściowym co tydzień.

52 arkusze rocznie,

Obejmuje wszystkie rodzaje literatury pięknej, chwilę bieżącą wszechświatową, wiedzę gruntowną w formie popularnej, politykę, wychowanie, słowem wszystko, co stanowi potrzebę umysłu inteligientnego.

Szczególniej uwzględnia dzieje ojczyste.

W r. 1908 drukuje powieści: historyczną Kazimierza Glińskiego **„Zaloty króla jegomości“**; społeczną Henryka Zbierzchowskiego **„Literat.“** Nowele: Elizy Orzeszkowej, Marji Rodziewiczównej, Zuzanny Rabskiej, Jerzego Orwicza, Stanisława Ostrowskiego. Poezje: Gomulickiego, Kasprowicza, Or-Ota i innych wieszczów. Opowiadania historyczne: Kazimierza Bartoszewicza, Marjana Dubieckiego, Aleksandra Kraushara, Walerego Przyborowskiego, Michała Synoradzkiego. **Szkice przyrodnicze i psychologiczne** prof. dra. Ochorowicza. **Feljetony społeczne** K. Bartoszewicza, Z. Dębickiego, W. Gomulickiego, M. Synoradzkiego, J. Ursyna.

W dziale ilustracyinym: reprodukcje obrazów Matejki, Siemiradzkiego, Brandta, Kossaków, Fałata i innych mistrzów swojskich, a także najcelniejszych dzieł mistrzów cudzoziemskich.

Muzeum Pamiątek Narodowych: pomniki, gmachy, miejscowości historyczne, portrety znakomitych mężów i t. p.

W bezpłatnym dodatku powieściowym — utwory najwybitniejszych autorów polskich: J. I. Kraszewskiego, W. Łozińskiego, Sowińskiego i innych.

Warunki prenumeraty:

W Warszawie:		na prowincji:	
Rocznie	rb. 6	Rocznie	rb. 8
Półrocznie	„ 3	Półrocznie	„ 4
Kwartalnie	„ 1 kop. 50	Kwartalnie	„ 2

Na żądanie administracja wysyła numer okazowy bezpłatnie.

Adres redakcji i administracji:

Warszawa, plac Warecki 4.

Na gwiazdkę!

Olbrzymi wybór znakomitych zegarków kieszonk.

o pierwszorzędnych mechanizmach i prześlicznych dekoracjach.

Zegarki precezyjne „A. Lange Söhne z Glashütte“.

Zegary szafowe, stołowe i ścienne.

Regulatory w nowym stylu.

Łańcuchy złote □ Pierścienie z brylantami

Garnitury □ Broszki □ Kolczyki □ Bransolety □ Breloki □ Szpilki w krawat

Obrączki ślubne.

poleca po nizkich cenach i pod gwarancją

W. Schultz, Poznań, ulica Nowa 7|8 Bazar.

— Telefon 1484. —

Zakład zegarmistrzowsko złotniczy założ. 1873.

Własna praeownia zegarmistrzowska.

Na podarki gwiazdkowe.

Noże stołowe, kuchenne i kieszonkowe J. A. Henckelsa. Sztućce Christofla. Nożyczki do tranżerowania drobiu i rozmiażdżania mięsa (dla osób bez zębów.) Zastawy cukierniczki, kubły do wina, lichtarze, podstawki do noży, oraz wszelkie wyroby fabryki W. M. F. po cenach fabrycznych. Przedstawki i płaszcze przed piece. Piecyki naftowe, niewydające czadu, bardzo praktyczne, bez rur. Wóziki, łóżeczka i umywalki dla dzieci. Serwisy nikl. i alfenidowe do kawy. Tace blaszane, lakierowane, emaliowane, niklowe, alfenidowe i dzewniane poleca

Firma T. Otmianowski

właściciele **B. Ziętkiewicz — S. Mińcikiewicz.**

Poznań-Bazar. Telefon 565.

B. Szulczewski,

□ Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 11. □

Magazyn, porcelany, fajansów, szkła.

Lampy naftowe, gazowe, elektryczne.

Oświetlenie żarowe.

Zastawy. Wazony. Kryształy.

Lampy do gazu dawniejszych modeli wyprzedaję po znacznie zniżonych cenach.

Na gwiazdkowy

poleca

Księgarnia J. Leitgebra i Spł.

w Poznaniu przy ul. Wilhelm. 18.

12 książek za 3 marki!

1) **Mała historja polska** przez Chociszewskiego z 38 obrazkami 30 fen.
2) **Arcydzieło organisty.** Powieść Dzierzkowskiego z 10 rycinami 50 fen.
3) **Baranek.** Powieść ks. kan. Szmida 50 fen.
4) **Czasy Jagiellońskie** opr. Jan Tworzymir 1 mrk.
5) **Czarnoksiężnik Twardowski.** Powieść z podań ludowych 30 fen.
6) **Historja o rycerzu złotoskrzydłym.** Opowiedział Danielewski 25 fen.
7) **Jan Płużek.** Pow. z czasów Bolesława Krzywoustego przez Mieczysława z Pozn. 40 fen.
8) **Kazimierz i Magdosia.** Pow. z dziejów ojcz. p. Miecz. z Pozn. 40 fen.
9) **Nauka i zabawa.** Książka dla mł. wieku z wielu rycinami 60 fen.
10) **Obrona Częstochowy.** Opracował J. Tworzymir. Z 4 rycinami 40 fen.
11) **Przygody Jasia** syna rybaka przez J. Filipowicza 30 fen.
12) **Sierota.** Powieść p. Florjana z 8 rycinami 50 fen.

Kto **powyższe 12 książek** razem nabywa, płaci **zamiast** 5 mrk. 35 fen. **tylko 3 marki.**

Obszerniejsze katalogi tanich książek ludowych jako też obejmujące wybór książek dla młodzieży i dorosłych przesyłamy na żądanie gratis i franko.

Kasa oszczędności

Banku Rolniczo-Przemysłowego

Kwilecki Potocki i Sp.

przyjmuje na oprocentowanie wkładki każdej wysokości od **1 mk.** począwszy płacąc od **3 do 4 i pół proc.** wedle umowy.

Na gwiazdkę

poleca jako **stosowne podarki**

mydła toaletowe i perfumy

w eleganckich kartonach, tak krajowe jak zagraniczne: Gellé Fréres, Pinanda, Roger & Gallet, Houbigant. Atkinsona Piesse & Lubin, Pulsa i t. d.; również wielki wybór artykułów do przybrania choinki, jak: lametę, złote i srebrne girlandy, kule, motyle, rozmaite ptaszki, aniołki.

APARATY i przybory fotograficzne w wielkim wyborze. ewentualnie na odpłatę.

Z. RITTER, Drogerja, św. Marcin 20.

Zabawki

poleca w wielkim wyborze

Walenty Jarosz

„MAŁY BAZAR“

ul. Wilhelmowska nr. 21

naprzeciw Hôtelu Francuskiego.

Kasa Związku Ziemian

przyjmuje

depozyta i drobne oszczędności

począwszy od 1 marki i płaci

Za	rocznem	wypowiedzeniem	5%
Za	półrocznem	„	4½%
Za	kwartalnem	„	4¼%
Za	każdorazowe żądanie		4%

Adres:

Związek Ziemian

Poznań-Posen

ulica Wiktorji 2. ptr.

Potrzebny jest

inteligientny mleczarz

do prowadzenia handlu masła i składu narzędzi mleczarskich. Wynagrodzenie 75 rb. miesięcznie. Poważne rekomendacje wymagane. Oferty nadsyłać Lublin (Królestwo Polskie) Skrzynka pocztowa 142.

Na rok 1908.

Poleca

kalendarze

dla aptekarzy, budowniczych, gospodarzy, inżynierów, leśników, lekarzy, prawników itd. itd. oraz przyjmuję

prenumeratę

na wszelkie czasopisma krajowe i zagraniczne.

A. Cybulski

Księgarnia w Poznaniu.

Kopalnia złota

dla młodego rolnika z 30 - 40000 marek kapitału nadarza się przy zakupnie majątku **130 mórg** (z tych 90 roli, 20 łąk, 15 boru i 5 żwiru) z kompl. żywym i martwym inwentarzem, połączonego z odstawą żwiru (100 m tygodniowo czystego zysku) w obwodzie **Lignickim.**

Cena: **80,000 marek.**

Zgłoszenia przyjmuje

S. A. Majka-Wrocław,

(Breslau X — Matthiasstr. 49 Tel. 10501.)

Praktyczne podarki gwiazdkowe.

Bielizna.

Garnitury stołowe i serwety kolorowe.

Chustki w najnowszych deseniach.

St. Koźlicki,

Tel. 972. Plac Wilhelmowski 3. Tel. 972.

Praktyczne podarki gwiazdkowe.

Serwelatki funt po	**1,20 i 1,40**
Salami „ „	**1,20 i 1,40**
Staropolska wędzona kiełbasa	**1,20**
„ sucha „	**1,40**

Wszelkie wyroby nieustępujące w smaku i delikatności wyrobom obcym poleca

M. Budziński, Poznań

— Piekary nr. 2. —

Używanych

książek

treści belletrystycznej i nauk., poszukuje pewne Towarzystwo uzupełniające swoją bibliotekę, a nie posiadające na zakup nowych dzieł odpowiednich środków.

Zgłoszenia przyjmuje Eksp. Kurjera Pozn. pod nr. 1271.

Przedmioty

stosowne na

podarki gwiazdkowe

a mianowicie:

Nożyki kieszonkowe

od najtańszych aż do **20** Mk. za sztukę.

Nożyczki w ozdobnych puzderkach.

Noże stołowe i widelce Łyżki.

Aparaty i brzytwy.

do golenia, przy użyciu których skaleczenie się zupełnie wykluczone po M. 2.50, 3,00, 3,50, 4 50, 6,00.

„Gillette“ (posrebrzane) z 12 brzytewkami.

Całkowite necessairy

do gol. (lustro, pasek, pędzelek, miseczka pp. w eleg, pudeł.)

poleca

Ed. Karge

Skład tow. stalowych i ślufier.

Poznań,

ul. Nowa nr. 7/8. (Bazar.)

Elegancki

kryty powóz

tanio do nabycia. Oferty do Ekspedycji Kurjera Pozn. pod nr. 1 237.

Nie kupujcie żadnegozegarka

zanim niewidzieliście mój wielki cennik

na zegarki kieszonkowe, regulatory, budziki, łańcuszki złote, srebrne i niklowe, biżuteryę złotą i srebrną, instrumenta muzyczne, wyroby skórzane, stalowe, kuchenne, welocypedy, maszyny, zabawki, perfumy, przedmioty dewocyjne, narzędzia rzemieślnicze itd. itd.

Każdy rodak zdumieje,

gdy mój cennik zobaczy i niskie ceny przeczyta.

Proszę żądać mój polski cennik, zawierający 4000 ilustracyi, a każdemu darmo i franko wyślę.

Adres: **Hieronim Tilgner,**

Berlin O., Markusstr. 3.

Hipoteka

pierwszomiejscowa

w wysokości

50000 marek

obecnie w posiadaniu Banku Rzeszy, jest zaraz lub później po dobrym procencie do

sprzedania.

Drwęski & Langner,

Dom Bankowy

Poznań, ul. Rycerska 38.

Proszę żądać wszędzie: Pierniki Markiewicza, w niczem nieustępujące wyrobom obcym.

Nakładem i szcionkami Nowej Drukarni Polskiej G. m. b. H. w Poznaniu — Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ziółkowski w Poznaniu.

(Dodatek).

Dodatek do 293. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, sobota dnia 21. grudnia 1907.

Pittsburg, 20. grudnia. (TBW.) Do czwartku popołudnia nie można było nieść pomocy górnikom zasypanym w kopalni Dare, wśród których znajduje się także główny kierownik, ponieważ płomienie bronią przystępu. Podobno większa część zasypanych składa się z Węgrów.

Wiceprzewodniczący pittsburskich min węglowych oświadcza, że podczas eksplozji znajdowało się w kopalni Dare tylko około 160 osób. — Według urzędowej statystyki postradało życie w kopalniach węgla w Stanach Zjednoczonych, w ostatnich 17 latach 22 840 osób. Połowa wypadków odnosi się do ostatnich 6 lat. W roku 1906. zginęło w kopalniach 2061 osób.

Eksplozja w Palermo.

Palermo, 20. grudnia. (TBW.) W czwartek po południu o pół do 6. nastąpił w składzie broni wybuch prochu i dynamitu. W promieniu 500 metrów popękały szyby. Straż pożarna i wojsko pospieszyły z pomocą. Do wieczora wydobyto 10 zabitych i 60 rannych. Ponieważ w domu dotkniętym katastrofą znajduje się gospoda zamieszkała przez wychodźców, zachodzi obawa, że w gruzach leży jeszcze więcej ofiar.

Pożar teatru.

Drezno, 20. grudnia. (TBW.) W teatrze miejskim w Grossenhayn nastąpiła w czwartek po południu eksplozja gazu podczas próby do Wesołej wdówki. Wybuch słyszano na kilka mil wokoło. Kapelmistrz i kilku muzykantów wojskowych oraz kielnerczyk odnieśli ciężkie rany od poparzenia. Kilka innych osób zatruło się gazem. Pożar stłumiono, lecz teatr uległ całkowitemu zniszczeniu. Winę nieszczęścia ponosi uczeń ślusarski, który bez wiedzy dyrektora usunął kawałek rury gazowej.

Wiec szewców w Poznaniu.

W niedzielę dnia 15. bm. odbył się w Poznaniu wiec szewców Polsk. Związku Zaw. na miasto Poznań i okolicę celem zaprotestowania przeciwko tym pracodawcom, którzy do raz ustanowionej taryfy zarobkowej się nie stosują.

Wiec zagaił p. Hildebrand w imieniu p. Toruńskiego przewodniczącego filji szewców, który dopiero później przybył na zebranie. Za pomocą karteczek stwierdzono, że do taryfy nie stósują się w większej części właśnie ci pracodawcy, którzy zatrudniają najwięcej szewców, i którzy do ugody taryfowej okazywali swego czasu największą skłonność. Następnie przemawiał p. Małolepszy zaznaczając, iż wiec ma zadecydować, co pracobiorcom wobec wyzysku niektórych pracodawców czynić wypada. Nad przemówieniem p. Małolepszego wywiązała się dość obszerna dyskusja, w której zabierali głos pp. Grzelczak, Hildebrand, Krause, Łuczak, Ciemnoczołowski, Narożny i Ratajczak. Wszyscy mówcy oświadczają się jednozgodnie za wniesienie mprotestu przeciwko niesłusznemu postępowaniu niesumiennych pracodawców z prośbą, by komisja zarobkowa, jak najrychlej odpowiednie do tego poczyniła kroki. Odpowiednią do tego rezolucję przyjęto jednogłośnie i postanowiono przedłożyć ją komisji zarobkowej do dalszej decyzji.

W końcu zabrał głos jeden z obecnych także pracodawców, który żądanie pracobiorców wobec ogólnie panującej teraz drożyzny uznał za słuszne oraz w ostrych słowach zgromił tych majstrów i pracodawców, którzy umowy taryfowej nie dotrzymali piętnując postępowanie ich jako na wskroś nieuczciwe. Mówca radził pracobiorcom udać się także do cechu, który niesumiennych pracodawców, o ile ci należą do cechu, powinien zmusić do dotrzymania słowa.

Po przemówieniu kilku innych jeszcze obecnych solwował przewodniczący zebranie, na którym panował jak największy zapał.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 20. grudnia.

Kalendarz. Dziś: Pelagji pok. i Teofila. Bogumiła.
Jutro: Tomasza ap. i Sew. Tomisława bł.

Wschód słońca.	Dziś:	8,11	zachód:	3,45
	Jutro:	8,11	„	3,45
Wschód księżyca.	Dziś:	4,32	zachód:	8,31
	Jutro:	6,19	„	10 ,5

—

— * **Przepowiednia powietrza** berlińskiej stacji meteorologicznej na sobotę 21. bm.: przeważnie pochmurno z deszczem; umiarkowane wiatry południowo-wschodnie, powietrze cokolwiek cieplejsze.

—

— * **Z teatru:**

W sobotę: Nowość: Wojna domowa, komedja w 3 aktach Zygmunta Przybylskiego, znakomitego autora „Wicka i Wacka“, z udziałem najlepszych sił naszego personału. Ceny zwyczajne.

W niedzielę po południu o 3.: Mokra przygoda, wodewil w 4 aktach ze śpiewami. Ceny do połowy zniżone.

W niedzielę wieczorem ukaże się wodewil w 4 aktach Na Chwaliszewie, ze śpiewami i tańcami F. Domnika, z muzyką M. Swieżyńskiego. Ceny zwyczajne.

—

— * **Z archidyjecezji gnieźnieńskiej.** Administracją powierzono: Ks. Dratwie, komendarzowi z Zernik na beneficjum w Dembowie; ks. Wierzbickiemu ze Znina na beneficjum w Zernikach; ks. dziekanowi Szudzińskiemu z Powidza na beneficjum w Mielżynie cum jure substituendi ks. Pocztę z Brudzewa; ks. dziekanowi Szymańskiemu z Dziewierzewa parafji w Kozielsku facultate substituendi ks. wikarjusza Cegielskiego w Łeknie.

Kanoniczną instytucję otrzymali: Ks. Iwiński na beneficjum w Kuczkowie; ks. Duczmal na beneficjum w Chojnie; ks. Czyżak na beneficjum w Łubowie.

Na wikarjaty powołano: Ks. Spychałowicza z Strzelna na I. wikarjusza do Kcyni; ks. Zarembę z Kcyni na II. wikarjusza do Znina; ks. Langnera z Obry do Jaksic.

Najprzew. ks. Administrator dyecezji zamianował prodziekanów ks. ks. Pasztalskiego, Szudzińskiego, Gałeckiego i Smigielskiego dziekanami.

Następujący kapłani złożyli examen pro beneficio obtinendo: Ks. Barlik z Bydgoszczy, ks. Duczmal z Chojny, ks. Gieburowski z Duszna, ks. Glatzel z Inowrocławia, ks. Grecksch z Bydgoszczy, ks. Kammer z Skarboszewa, ks. Siudziński z Gniezna.

Archidyjecezja poznańska. Kanoniczną instytucję otrzymali: Dnia 3. grudnia r. b. ks. Fischbach, wikarjusz przy kościele św. Jana w Poznaniu na beneficjum w Kostrzynie, ks. komendarz Kitzmann na beneficjum w Bukówcu, dekanatu leszczyńskiego, ks. komendarz Białas na beneficjum w Ruchocicach, ks. administrator Schwaba z Długiej Gośliny na beneficjum w Białężynie, ks. komendarz Nejczyk na probostwo w Swarzędu i ks. komendarz Wyrzykowski na beneficjum w Jaraczewie.

— * **Towarzystwo Czytelni Ludowych** zaprowadziło w ostatnim roku na korzyść czytelnictwa rozmaite zmiany:

1) założono osobne biuro, 2) urządzono po 25 latach pierwszą wymianę książek, 3) zakupiono szafki dla znacznej ilości bibljotek, 4) poczęto wydawać kwartalnik i dostarczać go bibljotekarzom bezpłatnie.

Przeprowadzenie tych reform, które były od dawna konieczną potrzebą, a których Główny Zarząd T. C. L się podjął w ufności, że usiłowania jego znajdą w najszerszych kołach pomoc i uznanie, wymagały nadzwyczajnych wydatków bardzo wiele.

Koszta będzie można pokryć tylko wtenczas, jeżeli cały nasz ogół sprawiedliwie oceni ważność sprawy oświatowej w obecnych mianowicie warunkach i jeżeli poprze słuszną dążność do stałych i ciągłych ulepszeń organizacji towarzystwa przez hojniejsze niż zwykle datki — o które niniejszym apelujemy do całego naszego społeczeństwa w przekonaniu, że nikt się od spełnienia swego najważniejszego na czasie obowiązku nie uchyli.

Adres skarbnika: Dr. Kapuściński w Poznaniu.

— * **Na Towarzystwo Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich** złożyły następujące panie: Wanda Mayerówna 5 mk., Skrzetuska 2 mk,, Chmielewska Walerja 1 mk., Olejniczak 1 mk., drwa Kożuszkiewiczowa 6 mk., Terenia i Marylka Kożuszkiewiczówne 2 mk., Kajkowska 3 mk., mecenasowa Müllerowa 5 mk., Teodora Jakubowska 3 mk., Cecilja Jakubowska 3 mk., Irena Śniegocka 2 mk., ks. Swinarski 2 mk., dyrektorowa Kosicka 1 mk., Przybyszewska 6 mk., Wendlandowa 3 mk., drwa Sadowska 4 mk., profesorowa Cybichowska 2 mk., Jewasińska 1 mk., Łopińska 3 mk., Schubertowa 1 mk., Wieklińska 5 mk., drwa. Zakrzewska 3 mk., Chrzanowska 2 mk., Andrzejewska 3 mk., Powidzka 2 mk., Niegolewska 3 mk., Eggert 4 mk., A. Nowak 1 mk., Weychan 2 mk., Perzyńska 3 mk., Wojciechowska 3 mk., M. Noskiewicz 3 mk., Rogozińska 1 mk., T. Szmytówna 5 mk., Nollendorf N. 31. 3 mk., Donnar 1 mk., A. Hałas 50 fen., drwa. Seydowa 1,50 mk., K. Dressler 1,50 mk., Bursztynowicz 1 mk., Walczyńska 1 mk., drwa. Iłowiecka 1,50 mk., Jonowiczowa 3 mk., Stachecka, 1 mk., Klóskowska 1 mk., Matuszewska 2 mk. Fibak 1 mk., Lewandowska 1 mk., Wielańczyk 1 mk., Leszczyńska 2 mk., Dyderska 1 mk., Leitgeber 1 mk., Biedermannowa 3 mk., Niemojewska 3 mk., Haberowa 2 mk, Zakrzewska Witoldowa 3 mk., Bajerlein 2 mk., Anna Kościńska 2 mk., Teresa Nowak 1 mk., N. N. 2 mk., Marja Sniegocka 2 mk., Stanisława Janicka 2 mk., Marja Stabrowska 2 mk., drwa Maćkiewiczowa 5 mk., W. Jeske 2. mk. Ogółem 150 mk.

Sumę powyższą odesłałam skarbniczce Tow. Pomocy Naukowej.

Drwa. K. Kożuszkiewiczowa.
19. grudnia.

— * **Pokwitowanie.** W dalszym ciągu złożyli w miejsce sprzedaży rabatowej na rzecz Towarzystwa kolonji wakacyjnej i stacji sanitarnej Stella: fabryka papierosów Patria (Ganowicz & Wiekliński) 100 mk., I. Specht, fabryka broni, ul. Rycerska 20 mk., firma Frenzel & Co. (Kryszkiewicz) 30 mk., firma Nanon (Węcławski) magazyn strojów damskich, ul. Berlińska 6 mk., T. Otmianowski, handel nasion, ul. Wrocławska 25 mk., F. Koniklewicz, zakład fryzyjerski i artykułów męskich, Dom Przemysłowy 5 mk., A. Wolniewicz, skład wyrobów rymarskich, Bazar 10 mk., pani N. N. 10 mk, firma A. Stark, skład złotniczy i jubilerski, plac Wilhelmowski 15 mk., razem 221 mk., z których odebrania z podziękowaniem kwituję. Dalsze łaskawe ofiary przyjmuje z wdzięcznością każdego czasu

Benzelstjerna-Engeström,
plac Królewski 1.

— * **W zawodzie** budowlanym zanosi się ogólnie na poważne zatargi. Jak donoszą z Lipska, wypowiedział tamtejszy związek pracodawców dotychczasową taryfę wszystkim organizacjom robotniczym, obejmującym razem przeszło 8000 członków. Nowa taryfa, wypracowana przez związek pracodawców w Niemczech, nie wspomina ani o podwyższeniu zarobku ani o skróceniu czasu pracy. To postępowanie wywoła prawdopodobnie ogólny strajk w budownictwie w całych Niemczech.

— * **Egzaminy państwowe** złożyli na wszechnicy belińskiej pp. Marjan i Leon Laknerowie z Gołańczy. Pierwszy na aptekarza, drugi na lekarza dentystę.

— * **Egzamin** referendarjuszowski złożył p. Stanisław Celichowski z Kurnika dnia 14. bm. w Naumburgu z predykatem magna cnm laude.

— * **Warta wzbiera.** Wskutek ostatniej odwilży woda we Warcie wzrasta stale od kilku dni, a w niektórych miejscach, niżej położonych, wystąpiła już nawet z koryta.

— * **Znowu** upadłość polskiego przedsiębiorstwa w Poznaniu. Sąd okręgowy w Poznaniu ogłasza pod dniem 18 bm. konkurs nad majątkiem p. Franciszka Zwierzyckiego, właściciela magazynu mebli przy ul. Podgórnej nr. 10 a. Zawiadowcą masy konkursowej mianował sąd kupca Ludwika Menheimera w Poznaniu. Czas zgłoszeń do 12. stycznia.

— * **Miejskie ślizgawki.** Jak w sprawozdaniu naszym z ostatniego posiedzenia rady miejskiej już donosiliśmy, oddał magistrat staw w parku Schillera oraz w ogrodzie botanicznym do użytku dla dzieci na ślizgawkę. Wstęp na lód jest bezpłatny.

— * **Rugowanie Bismarcka.** Dla osiągnięcia jednolitej architektonicznej całości pośród nowo powstających gmachów rządowych przy bramie berlińskiej, uchwaliła, jak wiadomo, rada miejska na jednym z ostatnich swych posiedzeń, przesunięcie pomnika Bismarcka więcej ku północy. Odnośne prace przedwstępne już rozpoczęto i Bismarck w niezadługim czasie ustąpi miejsca innym celom.

— * **Ulica** Następcy tronu, po dokonanym wywyższeniu jej pomiędzy ul. św. Rocha a Różaną po kilkotygodniowej przerwie oddaną znów została do użytku publicznego.

— * **Sprzedawczyk.** Gospodarz Jędrzejczak w Wieszczyczynie w powiecie śremskim sprzedał parcelę obszaru 21 mórg niemcowi Gruhnowi z Nówca za 9000 mk.

— * **Uczciwy,** trzeźwy, pracowity człowiek, z zawodu ogrodnik, dzielny, mający poza sobą długoletnią praktykę, poszukuje od Now. Roku posady jako ogrodnik. Ponieważ z N. Rokiem opuszcza dotychczasowe miejsce, przyjąłby tymczasowo jakąbądź pracę, jako portjer, służący, kopacz i t. p., ażeby tylko dać utrzymanie swej rodzinie. Z poważnej strony gorące polecenie. — Zapytania pod adr.: Robotnik — Posen.

— * **Nieszczęście kolejowe.** Na torze pomiędzy Rokietnicą a Międzyrzeczem wykoleiło się we wtorek wieczorem około godziny 6. tuż za stacją w Międzychodzie u pociągu towarowego siedem wagonów ze środka pociągu prawdopodobnie wskutek przedwczesnego przestawienia zwrotnicy. Jeden z hamulczych, pochodzący z Frankfurtu nad Odrą, spadł z powodu nagłego zatrzymania się pociągu z budki i zabił się na miejscu.

— * **Konkurs** otworzono nad majątkiem przedsiębiorcy budowlanego Franciszka Stranza w Mogilnie. Z pretensjami winni zgłaszać się interesenci najpóźniej do 7. stycznia do zawiadowcy, tamtejszego kupca Hermana Londona.

— * **Skutki strajków.** Przeszło miljon marek kosztów spowodował związkowi zawodowemu ostatni strajk w zawodzie budowlanym w Berlinie, przyczym każdy murarz żonaty otrzymał wsparcia strajkowego przeciętnie tylko 84,16 mk., a nieżonaty 54,77 mk. Nie mniej jak 145 strajkujących otrzymało kary pieniężne, procesów miało 47 osób, a wiele procesów nie jest jeszcze ukończonych. Ogółem wypłaciła kasa związkowa około 4000 mk. kary za swych członków, a kary więzienne, które strajkujący odsiadywać musieli naturalnie sami, wynosiły razem 3 lata, 11 tygodni i 73 dni.

A co przez to wszystko zyskano? — Nic, jednym słowem nic, albo raczej tyle, że strajkującym ubyło zarobku w okrągłej kwocie półtrzecia miljona mk.

— * **Sandhofen** w Badenji. Towarzystwo Zgoda w Sandhofen urządza w drugie święto Bożego Narodzenia uroczystość gwiazdkową, która się odbędzie w lokalu pod Zielonym Drzewem. — Początek o godz. 5. po południu, Na uroczystość Szanownych Rodaków i Rodaczki z okolicy zaprasza

Zarząd.

—

— * **Surowa lecz zasłużona kara.** W pewnej miejscowości pod Lipskiem zachorowało w roku ubiegłym przeszło sto osób po spożyciu napsutego mięsa, a dwie osoby nawet zmarły. Sprawą tą zajmował się w tych dniach sąd nadziemiański w Lipsku i skazał kilku tamtejszych rzeźników, od których mięso to pochodziło, na kary więzienne od 6 tygodni do 6 miesięcy.

— * **Do wzmianki o dynastji Bernadotte,** zamieszczonej przez nas w tych dniach, dołączamy ciekawy ustęp z pamiętników gienerała Brandta, byłego oficera drugiego pułku legji nadwiślańskiej, a później gienerała armji pruskiej. Brandt pisze:

Opuszczając Hiszpanję w marcu 1812. r. rozkwaterowany został mój pułk w miasteczku i okolicy Pau. Kompanja moja ulokowaną była w mieście samym, a mnie z kilku żołnierzami umieszczono w bliskości kamienicy, w której urodził się marszałek Bernadotte. Był to mały, schludny, piętrowy, żółto pomalowany domek, o trzech oknach frontu i jeżeli mnie pamięć nie myli, ozdobiony zielonymi żaluzjami. Tuż obok znajdowała się poczta Poste au cheval a przy poczcie restauracja, w której schodzili i stołowali się oficerowie mego pułku.

Pan pocztmistrz, a zarazem gospodarz restauracji opowiadał nam chętnie i wiele o marszałku Bernadotte, którego znał dobrze jako młodego chłopca. Zapewniał, że Bernadotte bardzo często u ojca jego powoził ekstrapoczty i od podróżnych chętnie przyjmował ofiarowany napiwek. Powtarzał nam kilka razy, że był to un brave garçon, który powierzone sobie funkcje pilnie i gorliwie wypełniał.

Kilka lat później poznałem w Poznaniu monsieur de Baptiste, camerade de lit de Bernadotte, który dziwnym zbiegiem losu i okoliczności był tu ochmistrzem pałacu namiestnika Ks. Antoniego Radziwiłła i jako taki mógł był łatwo, gdyby chciał, lub też gdyby pan jego temu nie przeszkodził, spotkać się w Berlinie, z dawnym kolegą swoim, a obecnie następcą tronu szwedzkiego.

Około 1840. roku miałem zaszczyt jako szef sztabu w zastępstwie gienerała komenderującego powitać króla Szwecji, a byłego marszałka Bernadotte w Szczecinie. W czasie rozmowy z monarchą tym, przypomniałem sobie żywo mój pobyt w Pau, ów mały, żółty domek z zielonymi żaluzjami, przed oczami stanął mi młody Bernadotte w wysokich, kurjerskich butach i zdawało się, że słyszę głos trąbki pocztowej, na której według zapewnień pana pocztmistrza, młody pocztarek znakomicie wygrywał.

Rozmaitości.

— **Majątek króla Oskara.** Zmarły niedawno król szwedzki nie należał do najbogatszych monarchów europejskich. Jego lista cywilna wynosiła 1,421,000 koron (korona szwedzka = 1,12 marka), z nadzwyczajnym dodatkiem 160,000 kor.; król miał sobie za zasadę nie przekraczać tego dochodu i żył bardzo oszczędnie. W jednym z banków sztokholmskich złożony jest nadto majątek, pozostały po pierwszym królu z rodziny Bernadotte'ów, a odsetki od tego majątku przynosiły królowi Oskarowi 300,000 kor. rocznie. Ojciec zmarłego króla, Oskar I., pozostawił tylko 2 mil., które podzielone zostały między jego czterech synów; po matce swej, ks. Leuchtenberskiej, odziedziczył król Oskar również niewiele, wreszcie ks. Galliera, krewna daleka Bernadotte'ów, zapisała mu, umierając w r. 1888. gotówką 600,000 fr. i klejnoty wartości 300,000 fr. Ogółem oceniają spuściznę po królu Oskarze pozostałą na 10 mil. koron, co może być pokaźnym majątkiem dla człowieka prywatnego, ale nie dla króla.

— **Zamek w Bari,** nad Adrjatykiem, niegdyś rezydencja Izabeli Aragońskiej, a potym Bony Sforzy, małżonki Zygmuta I, przeznaczony został obecnie na zagładę, gdyż ma być przebudowany z przeznaczeniem na więzienie karne, skutkiem czego straci dawną postać. Więzieniem był już od dawnego czasu, ale walenie się murów pamiętających jeszcze wieki średnie, znagliło rząd włoski do zupełnego przerobienia gmachu, a to pomimo protestu towarzystw historycznych opiekujących się zabytkami.

W zamku tym umarła w listopadzie 1557. roku, królowa polska Bona Sforza, która na niecałe dwa lata przedtym opuściła Kraków. W maju 1556 r. przybyła ona morzem z Wenecji do Bari, potym przeniosła się do Neapolu, gdzie Filip II. oddał jej w dożywotnią używalność pałac Sansevsrino, dziś już nie istniejący oraz rezydencję Poggioreale, pod Neapolem. Bona umarła w Bari na ręku swego zarządcy Pappacady.

— **Odlewane domy.** Zdaje się już pewnym, że Edisonowi udało się rozstrzygnąć problemat wygodnych i tanich mieszkań dla ubogiej ludności. Wynalazł sposób — odlewania w żelazne formy domów z cementu. Spodziewa się niebawem, w ciągu 24. godzin, odlać dom trzypiętrowy. Forma do odlewu domu nie jest stosunkowo droga. Kosztuje 25,000 dolarów (100,000 mk.), inne, potrzebne do tego przyrządy — niewięcej jak 15 tysięcy dolarów, a przy pomocy tych aparatów można odlać nieskończoną liczbę domów. Edison zajęty jest obecnie sporządzaniem modelu i przyrządów, dzięki którym, jeszcze w ciągu bieżącej zimy, odleje duży gmach w dwanaście godzin. Po sześciu dniach zdejmie formę i dom będzie gotów — ze schodami, łazienkami, ze wszystkimi urządzeniami. Można w nim będzie zamieszkać niezwłocznie. Odlew dwupiętrowego domu kosztuje 1000 dolarów.

— **Nowy aeroplan** ma odbyć próby w Paryżu. Zbudowali go Mengin i Gestambide. Rozpięcie skrzydeł owego aeroplanu wynosi 10 i pół metra, skrzydła mają w projekcji poziomej kształt trapezu o wysokości 5 metrów, boki trapezu wynoszą 3 metry. W aeroplanie tym motor o sile 50 koni porusza wprost śrubę o 2 metrach średnicy. Cała powierzchnia aeroplanu, służąca do unoszenia go, wynosi 24 m. kwadratowe, ciężar razem ze sterem 350 kilogramów. Szybkość obliczyli twórcy jego na 55 do 60 kilometrów na godzinę. Próby odbędą się na łąkach Bagatelle w lasku Bulońskim pod Paryżem.

Towarzystwa.

— **Wyzwolenie.** Zwyczajne zebranie towarzystwa zupełnej wstrzemięźliwości od napojów odurzających odbędzie się w niedzielę 22. b. m. o godz. pół do 8. wieczorem na sali dominikańskiej. Ne porządku obrad wykład p. dr. Gantkowskiego, oraz inne ważne sprawy. O liczny udział członków jak i gości uprasza Zarząd.

— Zebranie familijne Towarzystwa polsko-katol. Terminatorów pod wezwaniem św. Alojzego w Poznaniu odbędzie się w niedzielę 22. bm. o godzinie 7. i pół w domu św. Józefa. Na porządku obrad wykład O Wawelu z obrazami świetlanymi, monolog, kuplet, deklamacje oraz sztuczka p. t.: Śmierć zdrajcy ojczyzny. Ceny miejsc: I. miejsce 25 fen., II. miejsce 15 fen. Biletów nabyć można od soboty południa na sali dominikańskiej. — O jaknajliczniejszy udział tak członków i wszystkich życzliwych Towarzystwu, a zwłaszcza pp. majstrów uprasza uprzejmie

Zarząd.

— Wszystkim panom śpiewakom teraźniejszym i dawniejszym Kółka śpiewackiego Tow. Krawców w Poznaniu donoszę, iż wspólna próba śpiewu na pasterkę odbędzie się w niedzielę dnia 22. bm. o godzinie 7. wieczorem w kościele farnym na chórze. O jaknajliczniejsze i punktualne przybycie uprasza jak najuprzejmiej

Schwarz.

— Jeżyce. Zwyczajne zebranie Towarzystwa **Przemysłowców w Jeżycach** odbędzie się w przyszły poniedziałek 23. bm. o pół do 9. wieczorem w lokalu Towarzystwa u p. Marcinkowskiego. Na porządku dziennym wykład o drukarstwie. Szan członków prosi o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

Księgi stanu cywilnego.

Dnia 19. grudnia zgłoszono:

Wicefeldwebel Jan Kreitlow z Wandą Emilją Glaesemer.

Urodzenia: Syna: Murarz Marcin Łagodziński. Właściciel Otton Mencel. Robotnik Wojciech Buda. Pomocnik handlowy Karol Preiss. Kowal August Voigt. Robotnik Franciszek Kosmowski. Murarz Zygmunt Seichert. Kowal Tomasz Joachimiak. Niez. K.

Bliźnięta: 2 chłopców: Wojażer Stanisław Sroka.

Zmarli: Wdowa Paulina Nachtigal z domu Paschke 72 lata. Beda Neumann z domu Neumann 21 lat. Fotograf Wilhelm Pachulski 21 l. Ewa Nowakowska 25 dni. Robotnik Józef Kryg 29 lat. Robotnik Stanisław Turkiewicz 33 lata. Murarz Stefan Myszka. Nieżywe dziewczę: Rob. Jakób Mantyk.

Ostatnie telegramy i wiadomości

—

O klauzulę wyjątkową.

Berlin, 20. grudnia. Dzisiejsza Tägliche Rundschau zamieszcza artykuł prof. Paalzowa o par. 7. ustawy o stowarzyszeniach. Autor powiada, że żądanie niemieckiego języka wykładowego na zebraniach publicznych rozumie się samo przez się. Prof. Paalzow zwalcza natomiast zastrzeżenia paragrafu 7, wedle którego ma rządom państw związkowych przysługiwać prawo ustanawiania wyjątków od powyższego ogólnego przepisu. A więc jednakowoż — woła autor — odstępujemy od zasady państwa narodowego i stanąć zamierzamy w praktyce na stanowisku państwa narodowościowego. Jeżeli zaś — kończy prof. Paalzow — od tego zastrzeżenia, umożliwiającego wyjątki, zgoła odstąpić się nie chce, należy normowanie tych wyjątków przekazać kompetencji czynników prawodawczych państw związkowych, a nie powierzać tej sprawy ministrom. Wyjątki powinny być też ograniczone czasowo, najwyżej na przeciąg 20 lat. W ten sposób uczyniłoby się jako tako zadość potrzebom narodowym.

—

Berlin, 20. grudnia. Deutsche Tageszeitung zamieszcza artykuł niejakiegoś P. Jensena, z pochodzenia widocznie duńczyka, ale z przekonań zatwardziałego prusaka i niemca. Jensen omawia znaczenie paragrafu 7. dla Północnego Szlezwiku, potępia szyderczo stanowisko posła duńskiego Hansena w Parlamencie, zwraca uwagę na nienawiść duńczyków do niemczyzny, na ich dążności do „oderwania kresów północnych od państwa pruskiego itd. „Niebezpieczeństwa" duńskiego wprawdzie niema, bo liczba duńczyków na kresach w porównaniu do siły żywiołu niemieckiego w Rzeszy jest igraszką. Ale mimo to należy opornych duńczyków „nauczyć rozumu", należy dzieło germanizacji konsekwentnie doprowadzić do ostatecznego celu. Znakomitym ku temu środkiem byłby bezwzględny nakaz używania języka niemieckiego na zebraniach publicznych. Nie należy robić żadnych zgoła ustępstw!

Kwestja bibljotek i czytelń Macierzy pozostaje na razie w zawieszeniu. Z nakazu policji zdjęto jednak wszystkie odnośne napisy oraz puszki składkowe Macierzy.

Petersburg, 20. grudnia. Tutejsze Słowo, rosyjski organ umiarkowanie liberalny, zamieściło artykuł ostro krytykujący zawieszenie Macierzy. Artykuł ten nosi nagłówek: „Dokąd idziemy?"

Zamykanie szkół Macierzy.

Warszawa, 20. grudnia. Rozporządzenie generał-gubernatora o zawieszeniu Macierzy zostaje już wprowadzane w wykonanie.

Policja otrzymała nakaz, ażeby przy zamykaniu szkół Macierzy unikała jakichkolwiek aktów gwałtu. Tym też należy sobie tłumaczyć, że zamykanie szkół odbywa się zupełnie spokojnie; tylko dzieci podnoszą ogromny lament i płacz z powodu, że nie mogą pobierać nadal nauki polskiej.

Jest nadzieja, że część szkół — przynajmniej te, które nie należały wyłącznie do Macierzy, lecz funkcjonowały pod jej egidą — po Nowym Roku podejmą na nowo naukę. Władze bowiem udzielają bez najmniejszych trudności, a nawet jak na stosunki biurokratyczne rosyjskie z niebywałą szybkością i uprzejmością koncesji na szkoły prywatne. Wystarczy powiedzieć, że w tym tak krótkim czasie od zawieszenia Macierzy już kilka osób otrzymało takie koncesje.

Proces Moltkiego przeciwko Hardenowi.

Berlin, 20. grudnia. (Ciąg dalszy). Dziś w piątek rozpoczęło się przesłuchiwanie świadków. Jako pierwszy zeznaje hr. Otoa Moltke, proboszcz klasztorny, że zna hr. Kunowa Moltkiego od lat 25, bywał z nim w najrozmaitszych towarzystwach, także kobiecych, lecz nigdzie nie zarzucano mu zboczeń płciowych. Także w obcowaniu hrabiego z ks. Eulenburgiem nie zauważył świadek żadnych objawów erotycznych lub nienormalnych. Świadek zbija także twierdzenie Hardena, jakoby hr. Hülsen-Häseler miał się o hr. Moltkiem wyrazić w słowach, które powtórzyćby można tylko po wykluczeniu publiczności. W końcu odczytuje świadek korespondencję, jaka toczyła się pomiędzy nim a Hardenem w sprawie wyzwania ostatniego na pojedynek.

Podczas przesłuchania świadka zaznacza nadprokurator Isenbiel, że książę Eulenburg czeka w pobocznym pokoju i jest tak cierpiącym, że pragnąłby jak najprędzej być przesłuchanym. Oprócz tego prosi książę, aby jego synowie i lekarze mogli być obecnymi podczas przesłuchów. Prokurator proponuje natychmiastowe przesłuchanie ks. Eulenburga i wykluczenie publiczności. Obrońca Hardena występuje przeciwko temu, ponieważ skutkiem dalszych zeznań hr. Moltkiego przesłuchiwanie ks. Eulenburga stanie się może całkiem zbytecznym.

Obrońca hr. Moltkiego przyłącza się do wniosku prokuratora. Sąd postanawia przesłuchać natychmiast ks. Filipa Eulenburga i wykluczyć na razie zupełnie publiczność, z wyjątkiem przedstawicieli prasy.

Wiadomości handlowe.

—

Targ na okowitę.

Hamburg, dnia 19. grudnia 190?.

Miesiąc	Popyt	Podaż
grudzień . .	—	31,50
grudzień-styczeń .	—	31,50
styczeń-luty . .	—	31,50

Papierosy „Oświata"

na 1½-fenygową sprzedaż są doskonałe.

Do nabycia w każdym lepszym interesie.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych.

(Ważny od 1. października 1907 r. do 30. kwietnia 1908. r.)

—

Poznań-Frankfurt n. O.-Gubena.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
2,06 w nocy kurjer	3,06 w nocy kurjer
4,40 rano	7,42 rano z Zbąszynia
7,15 przed. poł. do Zbąszynia	9,58 rano
10,20 przed poł. i 10,30	1,39 po poł.
2,22 po poł. do Frankfurtu n. O.	1,53 po poł. kurjer
3,20 po poł. kurjer	6,20 po poł.
4,20 po poł.	6,46 wiecz. kurjer
8,00 wieczorem.	7,29 wiecz. z Zbąszynia
W każdą sobotę kursuje Expres I kl., który przychodzi z Warszawy o 6,51, prócz tego w każdą środę i niedzielę 11,45 w nocy do Opalenicy.	11,43 w nocy. Prócz tego w każdy piątek północny Expres I. kl. o godz. 11,27 przed poł.

Poznań-Krzyż-Stargard-Międzyrzecz.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
12,22 w nocy do Starog.	1,33 w nocy z Starog.
6,00 rano do Starogardu	4,20 w nocy z Krzyża
6,57 przed poł. do Starogardu kurjer	7,03 przed poł. z Krzyża
10,22 przed poł. do Star.	9,27 przed poł. z Międz.
11,35 przed poł. do Reppen	10,43 przed poł. z Starog.
1,50 w poł. do Reppen	1,27 po poł. z Reppen
2,24 po poł. do Starog. kurjer	2,46 po poł. z Starog.
3,14 po poł. do Starog.	5,36 po poł. z Reppen
7,00 po poł. do Starog.	6,28 po poł. z Starogardu kurjer
7,30 wiecz. do Międzyrz.	7,19 wiecz. z Starogardu
8,50 wiecz. do Krzyża	8,43 wiecz. z Reppen
11,50 w nocy do Pniew	11,41 w nocy z Starogardu kurjer

Poznań-Wrocław.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
2,11 w nocy	12,07 w nocy
4,26 rano	3,02 w nocy
7,10 przed poł. kurjer	7,33 rano z Leszna
7,18 przed poł.	9,54 przed poł.
10,10 przed poł.	10,05 przed poł. kurjer
1,40 po poł. do Mosiny	1,24 po poł. z Leszna
3,00 po poł. kurjer	1,50 po poł. kurjer
3,15 po poł.	3,00 po poł.
6,10 po poł. do Leszna	6,44 po poł.
7,00 wiecz. kurjer	6,56 po poł. kurjer
8,50 wiecz. do Leszna	9,37 wiecz. z Leszna
11,48 w nocy do Leszna	

Poznań-Września-Strzałkowo.

Odchodzą z Poznania:	Przych. do Poznania:
5,03 przed poł.	6,48 przed poł.
5,09 z Tamy Garbar.	6,43 na Tamie Garb.
10,50 przed poł.	9,45 przed poł.
10,58 z Tamy Garbar.	9,40 na Tamie Garb.
2,10 po poł.	2,17 po poł.
2,16 z Tamy Garbar.	2,12 na Tamie Garb.
4,30 po poł.	5,25 po poł.
4,37 z Tamy Garbar.	5,19 na Tamie Garb.
9,00 wieczorem	7,48 wiecz.
9,08 z Tamy Garbar.	7,42 na Tamie Garb.
12,21 w nocy do Wrześni	12,16 w nocy
12,27 z Tamy Garbar.	12,10 na Tamie Garb.

Kursy papierów wartościowych

na giełdzie berlińskiej.

Objaśnienia: p=popyt; d=podaż; z=zapłacono; n=nieco; ult=ultimo.

Tendencja:	20. mocna	19. mocna
Dyskonto prywatne	7¼	7¼
Korony	84,95	84,95
Ruble	214,55	214,35
3% niemiecka pożyczka państw.	82,50	82,40
3½% pruskie konsole	93,25	92,90
3% „ „	—,—	82,40
3½% poznańska pożyczka prow.	79,50	—,—
3% „ „ 1895	98,30	98,30
4% „ poż. miejska 1906	98,20	98,—
3½% pozn. poż. miej. 1894—1903	90,50	90,20
4% pozn. listy zast. ser. VI—X.	100,30 d	100,50 z
3½% „ „ „ XI—XVII	92,30 d	92,10 z
4% „ „ „ serya D.	98,10 d	97,75 z
3% „ „ „ „ A.	81,80 p	81,50 p z
4% „ „ „ „ E.	98,— d	97,90 z
3½% „ „ „ „ C.	91,50 p	91,80 p
3% „ „ „ „ B.	81,80 p	81,50 p
4% „ „ rentowe	99,20	99,—
3½% „ „ „	91,50	91,30
4½% pożyczka chińska 1898	93,90	93,90
4½% „ japońska	88,10	88,10
4% „ rumuńska 1894	87,—	86,90
4% „ rosyjska 1902	80,30	80,25
4½% „ „ 1905	98,10	98,—
4% serbska renta	78,30	78,30
Tureckie losy	140,50	140,—
4% węgierska renta w koronach	—,—	—,—
4½% polskie listy zastawne	88,90	88,25
Akcje berlińskiej kolei elektr.	169,50	169,25
„ poznańskiej kolei elektr.	156,—	156,—
„ austr.-węg. kolei państ. ult.	143,80	144,—
„ lombardy „	27,75	27,60
„ Baltimore and Ohio „	—,—	81,90
„ Canada Pacific	148,30	148,50
4% St. Louis St. Francisko obl. kol.	71,70	71,70
Akcje hamb.-ameryk. tow. transp.	114,40	114,60
„ półn.-niem. Lloyda	103,—	103,—
„ berlińsk. tow. handl. ult.	153,—	152,90
„ banku darmstackiego	124,90	124,—
„ „ niemieckiego. ult.	226,40	225,90
„ „ dyskontowego „	169,40	169,25
„ „ drezdeńskiego „	137,30	136,90
półn.-niem. zakładu kredyt.	116,—	115,25
austryack. zakładu kred. ult.	198,10	197,40
banku wsch. dla handl. i prz.	119,—	118,75
rosyjsk. banku dla hand. zagr	129,—	129,—
browaru Huggera	136,—	135,—
ogólnego tow. elektr.	195,—	194,10
tow. wyrobu drzewa Bendixa	90,90	90,30
tow. berl. masz. Schwarzkopf.	218,—	218,—
bochumsk. lejarni stali	193,25	192,25
chem. fabr. Milcha	228,—	228,—
cukrowni w Wschowie	144,60	144,50
kopalni w Gelsenkirchen	192,75	191,25
kopalni w Harpen	194,40	193,80
tow. młyn. Hermanna	97,80	97,80
kopalni Hohenlohe	176,—	175,50
Laurahuty	216,—	215,—
górnośląskiego przem. żelaz.	98,—	97,50
fabr. masz. Orenstein, Koppel	189,25	189,—
tow. wyr. cement. w Opolu.	167,90	166,—
poznańskiej sprytowni	405,—	400,—
kopalni soli w Inowrocławiu	87,—	87,—
tow. chem. Union	201,—	200,—
cukrowni w Kruświcy	231,50	231,50
Kursy o godz. 3.		
Akcje austryackiego zakładu kred	198,90	197,50
„ banku niemieckiego	228,75	225,40
„ „ dyskontowego	171,75	168,75
„ Laurahuty	225,25	218,25
Tendencja:	mocna	

Targ na zboże.

Poznań, dnia 18. grudnia 1907.

Notowanie Centralnej Spółki Rolniczej dla zakupu i sprzedaży (pod kontrolą izby rolniczej.)

Pszenica (dobra)	228,—
Żyto 121/22 (holenderskie)	197,—
Jęczmień dla browarów (dobry)	172,—
Owies (dobry)	161,—

Tendencja: spok.

—

Poznań, dnia 17. grudnia 1907.

Urzędowe notowanie miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow.	średniego	pośledn.
Pszenica	22,70	22,00	21,30
Żyto	19,50	19,10	18,30
Jęczmień	16,90	15,90	14,90
Owies	15,90	15,30	14,90

—

Bydgoszcz, dnia 19. grudnia 1907.

Urzędowe sprawozdanie izby handlowej.

Pszenica	. . . . ; nom.	000—230 mk.
	porosła, z murzonką i lżejsza niżej not.	
Żyto	. . . . ; dobre, zdrowe (najmn. 121 f.)	— 194 mk.
	lżejszy gat., porośn. i stęchły	166—186 mk.
Jęczmień	dla młynarzy	156—162 mk.
	„ browarów	159—165 mk.
Groch	na paszę	178—187 mk.
	do gotowania	000—000 mk.
Owies		149—159 mk.
	najpiękniejszy	wyżej notow.

—

Berlin, 20. grudnia 1907

Urzędowe notowanie giełdy.

Na miesiąc	Pszenica	Żyto	Owies	Kukurydza	Olej rzep.
Styczeń	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Luty	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Marzec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Kwiecień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Czerwiec	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Sierpień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Wrzesień	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Październik	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Listopad	—,—	—,—	—,—	—,—	—,—
Grudzień	—,—	204,50	164,—	151,50	68,80
Maj	224,50	209,50	176,50	150,—	70,40

Na pszenice na maj panował dzisiaj znowu pokup wśród firm komisyjnych. Żyto początkowo było więcej ustalone, później znowu upadało. Owies silniejszy, kukurydza zaniedbana. Olej rzepny na maj pożądany i cokolwiek lepiej płatny. Interes w handlu zbożowym był na ogół bardzo spokojny. — Powietrze: deszcz.

—

Wrocław, dnia 19. grudnia 1907.

Notowania prywatne.

Pszenica biała	mocna	19,70—21,70—22,30	
„ żółta	stale	19,70—21,60—22,20	
Żyto	mocna	18,30—19,90—20,90	
Jęczmień dla browarów	spok.	17,50—18,00—18,50	
Jęczmień	stale	15,50—16,00—16,25	
Owies	spok	15,10—15,70—16,20	
Groch do gotow. biały	mocna	18,00—19,00—20,00	
„ na paszę	spok.	16,00—17,00—00,00	
„ Wiktorja	spok.	22,00—22,50—24,00	
Łubin żółty	bez interesu	11,50—12,50—00.00	
„ niebieski	pożądańsy	9,50—10,50—00.00	
Wika	spokojnie	00,00—15,00—16,00	
Kukurydza	spokojnie	00,00—16,25—17,—	
Nasiona olejne:			
Siemię lniane	spokojnie	21,00—23,00—25,00	
Rzep zimowy	spok.	24,00—26,00—28,50	
Siemię konopne		23,00—24,00—25,00	
Kuchy rzepiowe szląskie	mocniej	14,25—14,75	
„ „ obce	stale	14,00—14,25	
„ lniane szlązkie		15,00—15,50	
„ „ obce	spokojnie	14,50—15,50	
„ palmowe	spok.	14,00—14,50	
Nasiona koniczyny.			
Koniczyna czerwona	spok.	40,00—60,00—68,00	
„ biała	spokojnie	25,00—45,00—55,00	
„ szwedzka	stale	40,00—65,00—70,00	
Tymotka bez int.		20,00—24,00—30,00	
Seradela bez interesu		8,50—11,00	
Inkarnatka	spokojnie	17,00—19.00	
Pszenne otręby		12.75—13.25	
Kartofle do jedzenia za 50 kg.		1,80—2,00	
Mąka kartoflana przednia	pożądańsza	00,00—23,75	
Mączka kartoflana przednia		00,00—23,25	
Siano		3,50—3,80	
Słoma za 600 kg.		35,00—37,00	
Mąka spok. za 100 kg. z miechem, bruto:			
Pszenna piękna, stale,		31,75—32,25	
Żytnia piękna, stale,		30,25—31,00	
Mąka do pieczenia domowego		29,25—30,00	
Żytnia mąka na paszę		13,50—14,25	

Wrocław, dnia 19. grudnia 1907.

Notowania miejskiej komisji targowej.

Za 100 kg. towaru.	wyborow. najw.	wyborow. najn.	średniego najw.	średniego najn.	pośledn. najw.	pośledn. najn.
Pszenica biała	22,30	21,70	21,90	20,70	20,60	19,10
„ żółta	22,20	21,60	21,50	20,60	20,50	19,10
Żyto	20,40	19,80	19,60	19,20	19,10	18,20
Jęczmień	16,00	15,80	15,70	15,40	15,30	15,00
„ dla brow.	18,50	18,00	17,90	17,50	—,—	—,—
Owies	16,20	15,70	15,60	15,10	15,00	14,20
Groch Wiktorja	23,50	22,50	21,50	20,50	19,50	18,50
„ mały	20,00	19,50	18,30	17,30	16,50	16,00
Rzep	23,00	—,—	26,00	—,—	28,00	—,—

—

Targ na cukier.

Magdeburg, 20. grudnia 1907.

Surowiec prd. I. 88 proc.	(bez worka)	9,35—9,45
„ prd. II. 75 proc.	(„ „)	7,75—7,90
Tendencja: mocna		
Rafinada w głowach (bez baczki)		13,25—19,50
Cukier kryształowy	(włącznie worka)	—,—
Rafinada	(„ „)	19,00/19,25
Melis	(„ „)	18,50/18,75
Tendencja: spok.		

Cukier surowy I. produkt transito franko na statek w Hamburgu.

Na miesiąc	Popyt	Podaż
grudzień	19,60	19,70
styczeń	19,80	19,90
luty	20,00	20,10
maj	20,45	20,50
sierpień	20,75	20,80
październ.-grudzień 1908	19,50	19,60
Tendencja: mocna		

Targ na zboże.

Poznań, dnia 16. grudnia 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

Za 100 kg. towaru.		wyborow.	średniego	pośledn.	średnia ceny
Pszenica	najwyż.	—,—	—,—	22,—	22,00
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Żyto	najwyż.	—,—	—,—	19,80	19,40
	najniż.	—,—	—,—	19,—	
Jęczmień	najwyż.	—,—	—,—	—,—	—,—
	najniż.	—,—	—,—	—,—	
Owies	najwyż.	—,—	—,—	16,50	16,25
	najniż.	—,—	—,—	16,—	
Słoma prosta					0,00 - 0,00
Siano					8,00 - 0,00

—

Targ na artykuły żywności.

Poznań, dnia 16. grudnia 1907.

Urzędowe notowanie policyi miejscowej.

	Cena najw.	Cena najn.	Cena średn.
Groch	—,—	—,—	—,—
Soczewica	—,—	—,—	—,—
Groch długi	—,—	—,—	—,—
Ziemniaki	4,00	3,50	3,75
Wołowina od kulki za 1 kg.	1,60	1,40	1,50
Wołowina od brz. za 1 kg.	1,50	1,30	1,40
Wieprzowina	1,60	1,40	1,50
Cielęcina	1,60	1,40	1,50
Skopowina	1,60	1,40	1,50
Słonina	1,60	0,00	1,60
Masło	2,60	2,40	2,50
Łój	1,20	1,00	1,10
Jaja za kopę	5,60	4,80	4,90

—

Targ na bydło.

Poznań, dnia 20. grudnia 1907.

Urzędowe notowanie komisyi targowej.

Spędzono:

66	sztuk	bydła rogatego
382	„	świń chudych
	„	„ tłustych
189	„	cieląt
50	„	owce
27	„	kóz
125	„	prosiąt

Razem 839 sztuk bydła.

Za 50 kg. żywej wagi	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.
Rogacizna:				
Woły	—	—	—	—
Wolczaki i jałówki	—	34—37	27—30	—
Stadniki	—	34—37	27—30	—
Krowy	35—36	27—30	21—24	—
Swinie	44	41—43	37—39	36—42
Cielęta	50	40—44	30—35	—
Owce	—	32—33	—	—
Krowy dojne za szt.	—	270—300	150—200	—
Warchlaki za parę	24—42 mk.			
Prosięta parę	10—15			
Interes: spok.				

—